Nr. 117. Kraków, Niedziela 25 Maja 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., z odnoszeniem do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 76 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty należy nadsyłać [illegible] do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

[illegible]

List pasterski

episkopatu polskiego w sprawie wyborów.

Arcypasterze wszystkich dyecezyj Galicyi Wielebnemu Duchowieństwu i wszystkim wiernym pozdrowienie w Panu!

Najmilsi w Chrystusie!

Odzywamy się do Was, Najmilsi, publicznym naszym i wspólnym listem pasterskim z okazyi wyborów, które się mają odbyć do Sejmu. Jeżeli już każde wybory łączą się z interesami Kościoła i społeczeństwa, to szczególniejsze pod tym względem znaczenie mają właśnie te wybory. Przyszły bowiem Sejm ma się zająć i przeprowadzić nowe prawo wyborcze, od tego zaś prawa wyborczego będą zależeć przyszłe nasze reprezentacye sejmowe, a więc tem samem nasze ustawodawstwo krajowe i autonomiczne rządy w kraju.

Projekt ustawy wyborczej, który był przedłożony na ostatniej kadencyi sejmowej miał tak zasadnicze niedomagania, że poważnie zagrażał zradykalizowaniem kraju. W znanem naszem publicznem oświadczeniu wytknęliśmy bliżej usterki tego projektu, a skoro został on odrzucony, dziś staje się piekącą potrzebą, co rychlej uchwalić nową ustawę wyborczą.

Wzgląd właśnie na to wielkie i trudne, a odpowiedzialne zadanie, jakie ma przyszły Sejm przed sobą, powoduje nas do tego, byśmy się odezwali teraz do Was najmilsi.

Jeżeli bowiem katolicy są obowiązani w sumieniu już w zwyczajnych wyborach wybierać kandydatów dobrych i odpowiednich to tembardziej przypomnieć winniśmy im ten obowiązek teraz, przed utrwaleniem nowego prawa wyborczego, które jest jakby matką i rodzicielką wszystkich późniejszych wyborów.

Chodzi tu już o przyszłość naszej krajowej reprezentacyi, o jej ducha i o jej kierunek. Uważaliśmy też odezwanie się do Was nietylko za wskazane, ale wprost za potrzebne i naglące. W chwilach bowiem wielkiego wzburzenia, w chwilach zamącenia poglądów i pojęć, pożądanem jest i potrzebnem, abyście posłuchali głosu, który nie wychodzi z partyjnych walk i zapasów; idzie on ze serc, w które złożona jest troska i piecza o dobro Wasze wiekuiste i doczesne. Tu już nie dosięga zgiełk namiętności i stronniczych sporów. Jeśli zaś z wyżyn Chrystusowej zasady zstępujemy do naszych ziemskich potrzeb, to kierujemy się tylko najbezinteresowniejszą i najczystszą miłością. Chcemy i pragniemy jednego, to jest, ażeby w kraju naszym i w Ojczyźnie naszej w szczególności w ustawodawstwie naszem panowała i rządziła chrześcijańska zasada. Chcemy w szczególności, ażeby w nowej ustawie wyborczej panowało i rządziło prawo Chrystusowe, oparte o sprawiedliwość i miłość. To jest nasze stanowisko, które i Was Najmilsi też obowiązuje.

Ażebyście Najmilsi, umieli sobie zdać jak najlepiej sprawę, na kogo macie głosować, potrzebujecie wprzód dobrze rozejrzeć się we wszystkiem, co się dziś w kraju naszym dzieje, podług tego bowiem osądzicie, jakie są największe i najbardziej piekące potrzeby naszego społeczeństwa i jakie niebezpieczeństwa.

Znając je zaś sami już osądzić potraficie, kto potrzebom zaradzić, a niebezpieczeństwa usunąć potrafi.

My zaś winniśmy to naszemu urzędowi, naszemu posłannictwu nadprzyrodzonemu, by Was przed wszystkimi zgubnymi prądami ostrzegać, by ich przyczyny, jak i następstwa okazywać. Zarówno miłość Waszych nieśmiertelnych dusz, jak miłość Kościoła, miłość społeczeństwa tego i kraju przyniewalają nas do tego, byśmy niczego przed wami nie ukrywali, niczego nie zataili, czy dla względów ludzkich, czy dla obaw jakich.

W tym celu dla Waszego rozważania chcemy zwrócić uwagę Waszą na niektóre złe objawy, które się wciskają do warstw robotniczych, do ludu wiejskiego i do innych warstw społecznych. Główna ich przyczyna tkwi w tem, że się obywają ludzie bez Boga i bez prawa Bożego w życiu publicznem i w życiu politycznem.

Przedewszystkiem określamy na wstępie nasze własne stanowisko.

Szczerze się cieszymy, że lud nasz i warstwy robotnicze przychodzą do pełnych swoich praw politycznych. Jakeśmy to rzekli w naszem oświadczeniu, jesteśmy najgorliwszymi rzecznikami przypuszczenia naszego ludu do słusznego i sprawiedliwego udziału w prawach politycznych i w życiu publicznem.

Niejednokrotnie też dawaliśmy w rozstrzygających chwilach wyraz naszym w tej mierze zapatrywaniom.

Powtórzymy też w szczególności słowa, któreśmy zwrócili w znanej naszej enuncyacyi do Ciebie, ludu polski. Powiedzieliśmy tam:

„My ufamy naszemu ludowi. My wiemy, jaki skarb i klejnot jest w jego duszy. Jaka żywa wiara, jakie przywiązanie do Kościoła nasz lud ożywia! Ksiądz Antoniewicz mawiał, że niebo napełnione polskim chłopem — mybyśmy sercami naszego ludu także i ziemię zapełnić radzi. W ciężkich chwilach naszego życia kościelnego i narodowego lud nasz stawał niejednokrotnie, by dźwigać i ratować. W podlaskiem krew swą przelewał dla wiary. W Poznańskiem chłop polski przyczynił się do zwycięstwa w kulturkampfie, a dziś broni on kościelnego i z nim ściśle złączonego narodowego ustroju".

Ale właśnie dlatego, wiedząc, jaki klejnot mamy w sercach Waszych, ludu nasz drogi, lękamy się o to, by złe i przewrotne pisma, by źli i niesumienni agitatorzy i przewodnicy polityczni nie obałamucili Was i nie odarli z tych skarbów bez ceny.

Niestety jednak jesteście narażeni ze strony złej agitacyi na poważne niebezpieczeństwo zamącenia waszych pojęć i uwiedzenia waszych serc.

Już w raju kusiciel mówi do pierwszych rodziców: „będziecie jako bogowie wiedzący dobre i złe". To więc, co tylko samemu Bogu należne, kusiciel przyobiecuje ludziom i nęci ich tą obietnicą do przestąpienia przykazania Bożego.

Ktokolwiek dziś się rozejrzy w agitacyach politycznych, pisemkach złych, przeznaczonych dla ludu, czy warstw robotniczych, ten odrazu widzi, że dziś agitatorzy radykalni skradają się do was najmilsi z taką samą pokusą. To samo wam obiecują, co wąż kusiciel obiecywał w raju. Tak samo w was wmawiają, że będziecie sami rozstrzygać o tem, co jest dobre, a co jest złe, co ma być prawem, a co niem być niema. Bo czyż oni wciąż nie głoszą wam i nie piszą o prawach ludu i warstw robotniczych w ten sposób i tak, jak gdyby nie Bóg był najwyższym prawodawcą, ale lud; i jak gdyby wszechmoc Boża usuniętą była na ziemi; gdyż tylko wedle nich jedna istnieje moc i potęga, tak zwane wszechwładztwo ludu. Jak kusiciel w raju w sercach pierwszych rodziców, tak ci kusiciele w was rozdmuchują i podsycają żądzę wielkości i żądzę władzy poza wszelkie granice, jakie Bóg zakreślił człowiekowi i społeczeństwom.

Czy to przez pochlebstwo wam, czy to przez wzbudzanie pogardy dla wszystkich poza wami — starają się oni przemówić do ludzkiej pychy i dumy i olśnić i upoić was poczuciem własnej wielkości, aż naprawdę w końcu zaczniecie wierzyć, że jesteście jako bogowie ziemscy, którzy stanowią o tem, co jest dobre, a co jest złe i przedstawiają wam dalej, że jedynem dobrem to posiąść wiedzę i jedynem złem oddalać się od niej.

Najmilsi, nie wierzcie słowom złudnym, bo ci, którzy je wam głoszą, mówią je nieszczerze.

Nie o wasze dobro im tu idzie, ale o ich własny interes i wyniesienie. Jeśli wmawiają w was mądrość i dojrzałość polityczną, to jednak w duszy swej myślą tylko o tem, by wyzyskiwać waszą poczciwą wiarę i kierować wami według swej własnej myśli i według swego własnego rozumienia.

Chcieliby też oni i władzy waszej pod tym tylko warunkiem, że sami wami rządzić będą.

Nie wierzcie im Najmilsi, ale wierzcie Ewangelii. Ewangelia pisze, iż kiedy Pan Jezus był kuszony, wziął Go dyabeł na górę wysoką bardzo i okazał Mu wszystkie królestwa świata i chwałę ich i rzekł Mu: „To wszystko dam Tobie, jeśli upadłszy, uczynisz mi pokłon"!

Przewrotni agitatorzy tak samo obiecują ludowi i robotnikom, że za pokłon złemu, za zasadę przewrotną oddadzą im wszystkie królestwa ziemi, całą moc i panowanie polityczne. Tymczasem wręcz przeciwnie naucza Chrystus i Kościół. Bo nakazuje Zbawiciel własnym przykładem raczej wszystko od siebie odrzucić, aniżeli uczciwości i sumieniu się sprzeniewierzyć.

W odpowiedzi bowiem na pokusę szatana odparł był Zbawiciel: „Pójdź precz szatanie! Albowiem napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz a jemu samemu służyć będziesz"!

Tymczasem agitatorzy, ażeby uśpić wasze chrześcijańskie sumienie, wymyślają zasadę, że w polityce nie obowiązuje prawo Boże i że w życiu publicznem nie trzeba oglądać się na głos sumienia. Co innego, mówią oni, jest życie prywatne, a co innego życie publiczne. W życiu prywatnem trzeba być dobrym i uczciwym, ale w polityce to nie. Stąd to mierzą oni podwójną miarką politykę a znowu człowieka w prywatnem życiu. Jeżeli ci więc przykazanie Boże zakazuje: nie kradnij! — to w polityce ci kusiciele zwalniają cię od tego przykazania i uczą cię, że tam to wolno frymarczyć, wolno nawet handlować najświętszymi interesami kraju.

Przykazanie Boże zakazuje kłamać; sami tymczasem agitatorowie uczą, że wolno jest choćby słowo złamać, jeżeli się przez to oddaje usługi swej partyi.

Przykazanie Boże zakazuje obmowy i oszczerstwa, tymczasem oni sami walczą oszczerstwem wciąż, jeśli potrzeba nieprzyjaciela politycznego usunąć z drogi. Zasadą sumienia dobrego jest, że nie wolno czynić złego, choćby się przez to miało osiągnąć nawet dobry cel, odwrotnie zasadą takich agitatorów jest, że wolno jest przestąpić każde przykazanie Boże, byle tylko wpływ i władzę otrzymać.

Przykazanie chrześcijańskie nakazuje miłość, tymczasem agitacya roznieca tylko wszędzie nienawiść. Bo i czemże są przepojone pisma agitatorów, czy ich mowy, jeżeli nie żółcią i jadem nienawiści.

Zgubne są to zasady — zgubne i przewrotne, które psują samą politykę i całe życie publiczne zatruwają, ale również psują i zatruwają ludzkie sumienie, jak religię i wiarę.

Psują one samo życie polityczne. Bo przecież niema dwóch sumień, ale jest tylko jedno sumienie, dane od Boga, niema dwóch moralności, ale jest tylko jedna moralność, jeden zakon i jedno prawo, które Bóg wyrył w ludzkiem sercu i człowiekowi objawił. To prawo tak samo obowiązuje w życiu prywatnem, jak i w życiu publicznem i politycznem. Jeżeli więc kto przestępuje prawo sumienia i prawo Boże w polityce, to ten tak samo źle czyni, nawet gorzej, jak gdy kto przestępuje je w życiu prywatnem. I jak każdy czyn zły i niemoralny psuje życie prywatne, tak każde przestępstwo, prawa i dekalogu psują życie polityczne, a szkodliwe skutki takich zasad odbijają się nietylko na interesach Kościoła i kraju i Ojczyzny, ale psują samo życie prywatne.

Bo czyż podobna jest ludzkie serca przepołowić?

Czy podobna, by w tem samem sercu obok siebie mieszkały równocześnie prawda i kłamstwo, szczerość i obłuda, pokora i zarozumiałość i bóstwienie siebie, chciwość bez skrupułu i bezinteresowność, miłość i nienawiść — Nie — to niepodobne! I, dlatego serce zepsute przez politykę będzie się psuć całe. Kto się nauczył kłamać w polityce, ten będzie też kłamał i w życiu. Kto będzie robił szacherstwa w polityce, ten będzie się sprzeniewierzał też w życiu prywatnem. Kto żyje nienawiścią polityczną partyjną, czy klasową, ten tę nienawiść wniesie do swojej rodziny i do swojego otoczenia. Kto wyznaje zasadę, że wszelki środek jest dobry, byle cel osiągnąć, ten też będzie bez sumienia postępował i w życiu codziennem. Kto wyznaje zasadę wszechwładztwa w życiu publicznem, ten też będzie zazwyczaj dumnym, nieprzystępnym, krzywdzącym innych w swojem życiu prywatnem. Kto zaś nawykł do tego, by nie dbać o Boga i interesy Boże w życiu publicznem, ten też nie będzie o nie dbał i w życiu prywatnem. Kto się bez Boga obchodzi w polityce, ten zwolna nie będzie się bał Boga w domu i w życiu rodzinnem. Kto praw Bożych nie uznaje w ustawodawstwie i społeczeństwie, ten skończy na tem, że ich też nie uzna dla własnego sumienia i dla własnej duszy.

I najlepiej widać to na przykładach żywych. Agitatorzy niesumienni i przewodnicy przewrotni wyszukują sobie dla swoich celów najczęściej ludzi takich, jak oni, bo tylko źli i zdemoralizowani stają się narzędziami uległymi w ich ręku. Ile razy zaś dobry i porządny da się obałamucić ich zasadom, to najczęściej psuje się potem sam i staje się człowiekiem niesumiennym, przekupnym, chciwym, dumnym i przewrotnym, religijnie obojętnym, albo niewierzącym. Tak to złe zasady polityczne i zła szkoła publiczna wytwarza potem złe życie.

* * *

Podnieść tu jeszcze musimy bardzo dziś szerzoną przez ludowe pisemka i przez przewódców różnych, agitacyę przeciwko duchowieństwu.

Taka agitacya jest w interesie kierowników, którzy wyznają złe polityczne zasady, bo przecież nie chcą oni mieć nikogo, ktoryby im w złej robocie przeszkadzał i w drogę wchodził; a tymczasem kapłan, który jest stróżem sumienia, który więc musi karcić złe, gdziekolwiek je widzi, już z powołania swego ostrzega przed złym wpływem, jaki oni sieją. Ponadto jeszcze zależy im na tem, ażeby wobec ludu oni jedni uchodzili za przyjaciół, za przewodników i za kierowników i opiekunów jego. Stąd wpływ kapłana korzystny i dodatni jest im nieraz nie na rękę. Starają się dlatego wszystkimi sposobami, czy przez swoje gazety, czy przez swoich agitatorów, wpływ duchowieństwa podkopywać.

Zazwyczaj używają do tego trojakiego sposobu. Głoszą najpierw zasadę, że kapłaństwo nie ma się mieszać do polityki. Wedle nich każdy ma prawo do polityki, byle tylko nie ksiądz. Każdy ma prawo, chrześcijanin, niechrześcijanin, ale ksiądz jeden musi być z niej wykluczony. Oczywiście, że w takiej polityce, która wygania Boga — prawo Boże, ksiądz nie ma co robić, ale w polityce zdrowej, która jest oparta o przykazanie Boże, kapłan, jako stróż przykazania musi pytać o to, czy ono jest w polityce zachowane, czy też nie jest. Oni o tem dobrze wiedzą i dlatego właśnie wymyślili sobie zasadę, że kapłan niema się mieszać do polityki.

Drugi sposób podkopywania wpływu kleru jest naigrawanie się z tych wszystkich,

William Locke.

Serce w kłopocie.

(Nowela).

(Dokończenie).

Ciotka Waleryi umierała bez końca, a potem ja wyjechać musiałem do Wiednia, przynaglony pilnym interesem. Byłem już zupełnie zdrów, choć nosiłem jeszcze niebieskie okulary. Pisywaliśmy do siebie, ale listy nasze były dziwnie treściwe. Nie dziwi to tych, którzy wiedzą, że serce naprawdę wrażliwe, nie umie wylewać na piśmie uczuć swych i nie zmieści ich w ciasnych ramach arkusików listowych. — Tak było i ze mną. — Nie umiałem pisać Waleryi o swej miłości, czekałem niecierpliwie chwili, w której wypowiem ją żywem słowem, tonąc oczyma w jej oczach. To też skoro załatwiłem swe interesy, powróciłem z Wiednia do Anglii, a w drodze stała mi wciąż przed oczyma droga twarz mojej Waleryi, twarz pospolita bez urody, za którą przecież tęskniłem niepomiernie. — Stanąwszy na ziemi angielskiej, wsiadłem natychmiast do pociągu, jadącego do Grandchester, gdzie mieszkała moja ukochana. — Siedziałem sam w przedziale i liczyłem niecierpliwie minuty. Po raz już nie wiem który wystawiałem sobie nasze spotkanie, widziałem drogie jej rysy, przetwarzające się cudownie pod wpływem uczucia i wyzbywające się swej pospolitości. — Przymykałem oczy, chcąc oddać się bez przeszkody temu widzeniu. Na pierwszej stacyi pociąg zatrzymał się, drzwiczki otwarzyły się nagle i wpadła przez nie młoda osoba, cała zdyszana, za nią posługacz, który zaledwie miał czas wrzucić do wagonu podróżne jej pakunki. — Odwrócona do mnie plecami młoda podróżna, układała swe drobiazgi w górze na siatce. Ruszyłem się, by jej dopomódz.

— Niech się pan nie trudzi, proszę.

Ten głos! — Przemówiła jej głosem — głosem mojej Waleryi. — Serce zabiło we mnie mocno. Spojrzałem na nią, a wzruszenie moje wzrosło.

Była to jej twarz, ta sama, którą widziałem oczyma wyobraźni, w czasie długich dni i nocy mojej choroby, ta, którą nauczyłem się uwielbiać.

Patrzyłem na nią, nie zdolny wymówić słowa, ona zaś przeszła obojętnie na drugą stronę i siadła w najciemniejszym kącie przedziału.

Oprzytomniałem wreszcie i podążyłem za nią, a usiadłszy naprzeciw niej spytałem drżącym głosem:

— Pani jest panną Deane?

Wyprostowała się nieufnie, ale odpowiedź wypadła twierdząco.

— Tak się nazywam w istocie.

— Waleryo! — zawołałem — nie panując dłużej nad sobą.

Ale ona podniosła się z oburzeniem.

— Jakiem prawem mówisz pan do mnie w ten sposób?

— Jestem przecież Harold Winter, czyż mnie pani nie poznaje?

— Nigdy pana nie widziałam — odparła ostro — nigdy w życiu nie słyszałam o panu. Spodziewam się, że nie zmusisz mnie pan do szukania opieki przed pańskiem natręctwem.

Opadłem na siedzenie, nie zdolny wymówić słowa ze zdumienia.

— Bardzo panią przepraszam — rzekłem — nie mam wcale zamiaru być natrętnym, ale oto od trzech miesięcy marzę tylko o twarzy pani, nic też dziwnego, że ujrzawszy ją po raz pierwszy, pozwoliłem sobie przemówić do pani.

Oczy jej skierowały się na sygnał alarmowy, a potem patrzyły na mnie z takim wyrazem, jakby widzieć chciały we mnie waryata.

— Przecież pani jest panną Deane, córką doktora Deane?

— Tak jest.

— I na imię pani Walerya?

— Tak.

— W takim razie powiem tylko jedno — zawołałem, tracąc zimną krew, wobec jej skalistej obojętności. — Nie miała pani prawa zawracać głowy uczciwemu człowiekowi po to jedynie, aby udawać następnie, że go pani nie poznaje. Takie postępowanie uchybia mnie, jest wstrętne, nie mam poprostu słów dla nazwania go po imieniu.

Stała już przy sznureczku sygnałowym, mierząc mnie lodowatym wzrokiem.

— W tej chwili zawołam konduktora.

— Wolno to pani zrobić, ale ja się nie poddam, nie myślę oddawać się w ręce policyi. Mam w ręku listy pani i dowiodę, że mam do pani prawo.

— Moje listy? Puściła sznurek sygnałowy i usiadła znów.

— Co pan rozumiesz przez moje listy, co to wszystko znaczy?

Wydobyłem z kieszeni pakiet listów, które woziłem zawsze z sobą i podałem jej jeden z nich.

Przebiegła go oczyma, a potem zwróciła mi go z uśmiechem.

— To nie ja pisałam te listy.

— A! jeśli tak, to może pani mi wskaże, kto je pisał.

— Moja kuzynka Walerya.

— Nie rozumiem.

— O ile mnie się zdaje, wziąłeś mnie pan za moją kuzynkę.

— Głos pani jest ten sam.

— Tak, ale twarz moja.

— Nie widziałem nigdy pani kuzynki, rozstałem się z nią, zanim jeszcze odzyskałem wzrok.

— Dlaczegoż więc mówiłeś pan przed chwilą, że twarz moja zajmowała pańską wyobraźnię przez całe trzy miesiące.

— Nie mogąc widzieć kuzynki pani, próbowałem wyobrazić sobie jak wygląda, na podstawie tego, co mówiła o sobie.

— I wyobraziłeś pan ją sobie podobną do mnie, teraz już nic nie rozumiem. Zmieniła rozmowę, nie chcąc przez delikatność wkraczać w sprawy sercowe swej kuzynki. Pytała mnie o przyczynę mej choroby, przypominała sobie wypadek, który zrobił mnie pacyentem jej ojca — a przekonawszy się, że zasługuję na zaufanie, mówiła już ze mną swobodnie o książkach, o sztuce, o podróżach. Zdradzała umysł wykwintny, zaprawiony przymieszką ciekawej fantazyi. Rozmawiając przechodziła z wdziękiem od poważnych do lekkich tematów, nigdy w życiu nie spotkałem równie sympatycznej osoby. Śmiech jej podobnie jak śmiech mojej Waleryi, miał w sobie coś z pierwotnej świeżości lasu i gdyby nie pewna nutka osobista, która nadawała jej odrębną indywidualność, mógłbym ją wziąć za moją prawdziwą Waleryę. Przypatrywałem się mimochodem jej twarzy. Bezwarunkowo nie była ładną, — a przecież była to twarz, któraby pociągnęła mnie wśród tysiąca innych, jedyna dla mnie na świecie.

Pod koniec zbyt krótkiej dla mnie podróży, panna Deane pożegnała mnie uprzejmie, wyrażając nadzieję, że się wkrótce spotkamy.

Przybywszy do Grandchester, złożyłem rzeczy moje w hotelu i kazałem zawieść się

którzy z Kościołem i kapłanem trzymają. Nazywa się to w języku agitatorów klerykalizmem, a dobry i wierny syn Kościoła jest przezywany klerykałem. Więc łączyć się ze złymi, łączyć się z przewrotnymi, to wolno, byle tylko, broń Boże, nie łączyć się z kapłanem. Starają się wzbudzać w naszym ludzie obok niedowierzania źle zrozumiane poczucie niezależności od wpływu Kościoła. Dążą do tego, by się lud nieomal wstydził swego przywiązania i swej łączności z Kościołem i klerem, jako czegoś mu ubliżającego, albo czegoś, co nawet ośmiesza.

W końcu najzwyklejsza taktyka, jak szkalowanie kapłana. Pisemka socyalistyczne i pisemka ludowców mają stałe rubryki, w których są wymyślania na kapłana. Przekręcają fakty, podsuwają dowolne komentarze.

Wprost nawet szkalują duchowieństwo, a to wszystko w tym jednym celu, ażeby czytelnik w oczach swoich kapłana sobie zohydził. Bo skoro czyta on wciąż niestworzone rzeczy o księdzu, to wkońcu zacznie wierzyć, że kapłani są sami źli, albo, że są wrogami swojego ludu.

Tego samego sposobu używają nieprzyjaciele Kościoła także szczególniej wobec nauczycieli, tych wychowawców naszego ludu, których wzniosłe zadanie wychowawcze i misya tak się łączy ściśle z zadaniem i posłannictwem religii i Kościoła. Kierownikom politycznych partyj bardzo zależy na tem, ażeby posłannictwo nauczyciela zniżyć do narzędzia politycznej agitacyi, ażeby i w jego serce, w którem mają żyć ideały podniosłe i zaszczytne, wszczepić jad partyjnej nienawiści. A że i w osiągnięciu tego celu właśnie Kościół stoi w drodze, więc niczego nie szczędzą, walczą choćby najpotworniejszem kłamstwem, by od Kościoła nauczycielstwo odstręczyć.

Czyż nie puszczono świeżo w obieg wierutnego kłamstwa, jakobyśmy my, Biskupi, w przeciwieństwie do całej naszej tradycyi i działania, oświadczali się w kierunku nieprzychylnym dla nauczycielstwa. To jeden z licznych dowodów, jaką to bronią walczą niesumienni ludzie z Kościołem i jak im bardzo zależy, by od zbawiennego wpływu Kościoła wszystkich odciągnąć i oderwać. Na ustach tymczasem mają słowa: „Nie o religię nam chodzi, bo ją szanujemy, w pisemkach naszych imię Chrystusa i Matki Najświętszej wspominamy — nie o religię nam chodzi, mówią oni, ale tylko o księży, którzy lud wyzyskują i na jego dobro nastają".

Ale jest to tylko ich przewrotna taktyka, bo wiedzą oni dobrze, że gdyby odrazu przedstawili naszemu wierzącemu ludowi i robotnikowi swoje właściwe zamiary, wrogie religii, wtedy głęboko wierzący lud nasz odrzuciłby je. Tymczasem skoro podkopią zaufanie do kapłana i Kościoła, skoro sami się narzucą ludowi i warstwom robotniczym na jedynych opiekunów, to wtedy z łatwością obalą i zniszczą samą wiarę.

Tak działo się we Francyi.

Tam to, zanim wybuchła otwarta walka religijna, wciąż wrogowie religii powtarzali, że nie występują przeciw Kościołowi i religii, że tylko i jedynie chcą zwalczać klerykalizm. Ale pokazało się, że to tylko był podstęp. Skoro bowiem przez swe gazety i przez swą agitacyę osłabili zaufanie do kleru, wtedy zaczęli się brać do zwalczania Kościoła, zaczęli wypędzać zakony, a skończyli na tem, że zabrali i skonfiskowali nawet same kościoły.

Taktyka wrogów Kościoła jest wszędzie ta sama, przykład zaś Francyi, niech będzie ostrzeżeniem i dla nas.

Pod temi hasłami, któreśmy tu przed oczyma Waszemi rozwinęli, idą najpierw socyaliści w naszym kraju, a za nimi zaś kierownicy stronnictwa ludowego. Stąd, jak długo stronnictwo ludowe nie wyzbędzie się takich kierowników i nie odrodzi się na religijnych podstawach, tak długo ono samo idzie w kierunku swoich przewódców, ci zaś wypowiedzieli już jawną wojnę Kościołowi i rzucili hasło religijnej walki.

Wobec tak otwarcie nam wypowiedzianej walki musimy wystąpić dla obrony naszych zasad.

Do Was zaś, Najmilsi, zwracamy się z gorącem zapewnieniem, że nietylko nie jesteśmy przeciwni zjednoczeniu Waszemu — ale owszem gorąco jego pragniemy. Przeciwni jesteśmy zjednoczeniu na szkodę religii i społeczeństwa, a pod kierownictwem ludzi wrogich Kościołowi.

Miłując Wasze dobro wiekuiste, byliśmy, jesteśmy i będziemy rzecznikami i wspomożycielami Waszych interesów doczesnych.

I jakżebyście mogli o tem choćby na chwilę wątpić? Wszakże naszą pieczołowitość koło was stwierdziliśmy niejednokrotnie nietylko słowem, ale czynem. — Kierując zaś naszymi kapłanami, wskazywaliśmy też na to, aby wam pomocnymi byli w waszych także potrzebach materyalnych, by byli doradcami w interesach waszych doczesnych i ziemskich. Duchowieństwo zaś szło za naszymi wskazówkami.

Moglibyśmy wskazać na cały zastęp kapłanów, którzy byli inicyatorami, albo są pomocnikami czy kierownikami to kas Raiffeisena, czy Spółek mleczarskich, to Kółek rolniczych, to wreszcie innych organizacyj, którym się oddają z gorącem zapałem, nie mając żadnego innego interesu na oku, jak tylko walkę o twoje dobro. W imię więc tej całej zbożnej pracy i miłosnej działalności tak naszej, jak i kleru naszego zaklinamy, byś nie dał uwieść się, ludu nasz drogi, hasłom fałszywym, w imię których cię kuszą, by zgubić Twoją duszę i od Boga odwodząc.

II.

Zwracamy się teraz do innych warstw społeczeństwa, które na mocy tradycyi i stanowiska społecznego wpływały dotąd przeważnie na bieg polityki i publicznego życia. I tu tak samo obowiązuje wzgląd na moralność i religię, te niezbędne podstawy ustroju społecznego i politycznego; i tu też przestrzegamy przed fałszywem pojęciem władzy, aby jej nie uważać za jedyny cel, dla którego wolno poświęcić wzgląd na sumienie i na dobro ogólne.

Niestety często dzieje się inaczej.

Tem też tłumaczyć należy owo tak częste dzisiaj sprzymierzanie się z radykalizmem i popieranie go przez tych nawet, którzy sami zasad radykalizmu nie wyznają; wspierają się wszakże na nim i posługują się nim, gdyż widzą w nim siłę, która im zapewnia utrzymanie się przy władzy i znaczenie polityczne lub stronnictw. Skoro w imię takiej zasady działają stronnictwa wpływowe, wtedy źle się dzieje w takiem społeczeństwie.

Zamiast bowiem co aby stronnictwa polityczne, oparte o zdrowe podstawy, przyczyniały się swym wpływem do tego, by dobre nasiona duchowe, złożone w sercu społeczeństwa, obudzać, krzepić i podnosić, one skutkiem swych sojuszów działają wręcz inaczej. Dbają bowiem przedewszystkiem o to, ażeby zaspokoić pretensye swego sojusznika, a tem samem popierają niezdrowy radykalizm.

Ani względy na spokój, ani na żadne widoki polityczne nie usprawiedliwiają takiej taktyki, gdyż cel choćby dobry nie usprawiedliwia jeszcze posługiwania się środkiem złym, a takim jest niezawodnie wszelkie dopomaganie w zagnieżdżeniu się radykalizmu wśród naszego ludu. Takie sojusze są niemoralne i niedozwolone. Zresztą na co by one się zdały?

Wszakże radykalizm posługuje się sojuszami ze zdrowymi elementami społeczeństwa tylko tak długo, jak długo mu są jeszcze potrzebne do zupełnego zawładnięcia społeczeństwem. Z tą chwilą, gdy to nastąpi, on wymówi przymierze, a wypowie wojnę tym, co go wspomagali.

I nie może być inaczej. Bo przepaść dzieli radykalizm w pojęciach, uczuciach i taktyce od tych wszystkich, którzy stają na zasadach wiary i narodowych tradycyj. Partye zachowawcze łudzą się tem nieraz nawet w najlepszej wierze, że one wpłyną korzystnie na radykalizm przez sojusz z nim. Tymczasem w praktyce rzecz się ma zawsze inaczej, bo stronnictwa zachowawcze muszą ustępować mu w taktyce, czy w zasadach swoich przystawać do żądań radykalizmu. One więc są tą stroną, która traci, a takie sojusze prowadzą najczęściej do znieczulenia publicznego sumienia. Z początku robi się kompromisy z osobami, stąd jednak już blisko do kompromisu ze sumieniami i z zasadami. I nie radykalizm staje się konserwatystą, ale odwrotnie radykalizuje się konserwatyzm. A jeśli taki proces konsekwentnie przeprowadzi się do końca, to z konserwatyzmu zostaje tylko nazwa i łupina, gdyż treść jego całą wyssie radykalizm.

Gdy mowa o sojuszach, nie możemy tego pominąć milczeniem, że niektóre demokratyczne stronnictwa dla chwilowych politycznych korzyści łączą się z żywiołem obcym, który ducha chrystyanizmu nie zna i przeciw niemu wrogo występuje. To wnosi do społeczeństwa rozkład w pojęciach i zasadach. Etyce bowiem chrześcijańskiej przeciwstawioną zostaje etyka inna, wszystkie zaś te arterye narodowego życia, w które wsączyła się kultura chrześcijańska, spotykają się najczęściej z tej właśnie strony, czy to z niezrozumieniem i zapoznaniem, czy też z niwelującym krytycyzmem.

Przestrzegając przed zgubnym wpływem takiego kierunku, zastrzegamy się równocześnie, że nie chcemy wcale szerzyć nienawiści, ani głosić wojny z żydami, w których widzimy zawsze naszych bliźnich.

* * *

Ten sam zarzut, który tu odnosimy, do politycznych stronnictw, dotyka i władzy, o ileby władza przymierzyła się z radykalizmem dlatego, że ten dla niej przedstawia siłę i użycza jej pomocy. Władza przez taki sojusz staje się współwinną w tem złem, które działa radykalizm. — Można wprost powiedzieć, że taka władza staje się sama radykalna i przez popieranie radykalizmu u dołu szerzy radykalizm u góry. Taki radykalizm, idący z góry od samej władzy, jest w swoich skutkach równie zgubny jak radykalizm u dołu i owszem w niejednym kierunku jest jeszcze zgubniejszy. Bo wówczas złe wpływy w społeczeństwie szerzyłyby się i wzrastały właśnie skutkiem poparcia władzy. Walka z tymi złymi wpływami stawałaby się dobrym dlatego trudną, nieraz niemożliwą, że są osłonięte ramieniem władzy. Stąd zło i moralna trucizna byłaby chroniona przez władze w przeróżny sposób, czy to przez wyszczególnianie ludzi, na których charakterze nie można polegać, czy to przez nadawanie organizacyom, szerzącym złe, przywilejów kosztem innych, czy też przez uposażenie ich w środki materyalne, czy przez umyślne przymykanie oczu na przestępstwo. A w miarę, jakby się złe uzuchwalało, onieśmielałoby się wszędzie dobrą inicyatywę i osłabiałoby dobre i zdrowe działanie. W takim też razie władza wywracałaby w całem społeczeństwie na opak pojęcia moralne o sumieniu, o prawie, o prawdziwej wartości człowieka, o nagrodzie czy karze; w końcu dosięgłoby zepsucie, szerzone przez władzę, nawet jej własnych organów administracyjnych, to jest, dosięgłoby ono sfer urzędniczych.

* * *

W końcu zaznaczamy, że nietylko nie jesteśmy przeciwni ugodzie polsko-ruskiej, ale jej gorąco pragniemy. Rozumiemy też dobrze, że jednym z warunków tej ugody musi być sprawiedliwe uwzględnienie praw ludności ruskiej i rozszerzenie ich słuszne w nowej ustawie reformy wyborczej.

Uważamy dojście do zgody narodu polskiego i narodu ruskiego za jedną z najważniejszych i najbardziej piekących potrzeb naszego kraju. Sami też gotowi jesteśmy nietylko słowem, ale i poparciem, o ile to od nas zależy, takiej zgodzie dopomódz. — Uważamy też, że pierwszem zadaniem nowego Sejmu będzie ułożyć warunki i podstawy do takiej zgody. Ale niech nam wolno będzie zwrócić się do kierowników politycznych narodu ruskiego z gorącem życzeniem, ażeby nie wysuwali terroryzmu w swych politycznych wystąpieniach, jako środka, który ma ugodę wymusić, aby raczej uciszaniem waśni i zawiści narodowej — umożliwili trwałe podstawy wzajemnej ugody. Wspominamy i mówimy o tem tylko dlatego, że nam właśnie zarzucono, jakobyśmy byli przeciwnikami ugody polsko-ruskiej, jakobyśmy przez ostatnie nasze wystąpienie jej przeciwdziałali.

* * *

Niniejsze nasze uwagi i przestrogi niechże wam służą, Najmilsi, byście przy tych wyborach dobrze wybierali. Wiedząc, przed czem się macie strzedz, tem samem wiedzieć będziecie, jak wybór czynić należy.

Baczcież na to, ażeby ci, co wyjdą z waszego wyboru, przestrzegali sprawiedliwości społecznej i interesów chrześcijańskiego społeczeństwa. Aby zaś to nastąpić mogło, przestrzegajcie, byście nie wybierali kandydatów, którzy stoją wrogo wobec Kościoła i religii, albo też, którzy wyznają zasadę, że religia jest tylko rzeczą prywatną, w polityce zaś ani religią, ani moralnością wiązać się nie należy..

Wybierajcież ludzi, których przekonania religijne są wam znane. Wybierajcie dobrych katolików i prawych obywateli, którzy dobro ogólne wyżej stawiają, aniżeli interes swój czy swojej politycznej partyi, czy jednej tylko warstwy, czy klasy. Tak wybierając, przygotujcie społeczeństwu naszemu zdrowe i dobre nowe prawo wyborcze. Ufamy, Najmilsi, że za głosem naszym pójdziecie; wszakże niczego innego nie żądamy, do niczego innego was nie wzywamy, jak tylko do tego, co jest wyrazem i postulatem chrześcijańskiego sumienia i rękojmią waszego dobra. Znamy też was i ufamy wam, że za wskazówkami naszemi wszyscy pójdziecie.

W imię tych zasad idźcie, Najmilsi, do urny wyborczej. Idźcie zjednoczeni, jak jeden mąż! Pomnijcie, że każdy głos dobrze oddany jest poparciem dobrej sprawy, zasługą wobec społeczeństwa i narodu.

Niechaj nie przepadnie żaden głos przez waszą obojętność, albo waszą niedbałość.

Dziś świat wszędzie dzieli się na tych, co stoją pod znakiem krzyża i na tych znowu co przeciw temu znakowi występują. I u nas też ten rozdział się zarysował, i to nie tylko w życiu prywatnem, ale także w życiu publicznem. Wykazać wam to jasno było głównym zamiarem i celem naszego, niniejszego, pasterskiego listu. Do was, Najmilsi, teraz należy czynem waszym stwierdzić przy urnie wyborczej, pod jaką chorągwią chcecie widzieć kroczący w przyszłości nasz kraj i nasze społeczeństwo. W tym znaku tyle razy w naszej przeszłości w chwilach nawet najtrudniejszych dla narodu odnosiliśmy zwycięstwo; da Bóg, niechaj to zdziała Jego łaska i niechaj to sprawi wasza wiara i wasze sumienie, byśmy w tej chwili ciężkiej i przełomowej przez krzyż i przez wyznanie Chrystusa publicznie odnieśli zwycięstwo. Amen.

Do spełnienia tego obowiązku dajemy wam nasze błogosławieństwo.

W maju 1913 r.

† *Józef Bilczewski* Arcybiskup Metropolita lwowski; † *Józef Pelczar* Biskup przemyski; † *Adam Sapieha* Książę Biskup krakowski; † *Józef Teodorowicz* Arcybiskup lwowski; † *Leon Wałęga* Biskup tarnowski.

Prawnik krakowski w Warszawie.

Warszawa, 21 maja.

Celem nawiązania łączności pomiędzy prawnikami z Królestwa i z Galicyi, Tow. prawnicze w Warszawie zwróciło się do szeregu wybitnych uczonych z zaproszeniem do wygłoszenia odczytów w Warszawie.

Pierwszym, który na zaproszenie odpowiedział, był prof. Fierich.

Dnia 12 maja Tow. prawnicze warszawskie podejmowało w swym lokalu serdecznie oczekiwanego gościa. Powitał go na wstępie prezes K. Dunin. W długiem przemówieniu podkreślając znaczenie dla naszego prawnictwa bliższej łączności z przedstawicielami uniwersyteckiej nauki polskiej, uwydatnił związek rodu Fierichów z rozwojem nauki prawa i złożył hołd Wszechnicy Jagiellońskiej. Odpowiadał prof. Fierich, wskazując na styczne punkty prawników wszystkich dzielnic Polski, na potrzebę ogólnego [illegible] i wspólnego organu, prosił wreszcie prawników z Królestwa o odwiedzanie kolegów galicyjskich.

Referat prof. Fiericha na temat „O współczesnych zadaniach sędziego cywilnego" poruszył sprawę, wybijającą się obecnie wśród problemów państwa na pierwszorzędne stanowisko. Sędzia winien znać „życie" etyczne, ekonomiczne i polityczno-socyalne podkłady życiowych stosunków, wówczas tylko ocenić zdoła patalogiczne tych stosunków zjawiska. Żądamy od sędziego znajomości prawa żywego. Do wykształcenia „dobrego" sędziego przyczynić się muszą: państwo, społeczeństwo i nauka. Prelegent szczegółowo rozpatrzył zakres działania każdego z tych czynników.

Dyskusya dotyczyła przeważnie sprawy zbierania „prawa żywego".

Po odczycie, przyjętym długotrwałymi oklaskami, grono kilkudziesięciu członków Tow. podejmowało krakowskiego gościa śniadaniem. Szereg toastów rozpoczął prof. W. Miklaszewski, czerpiąc ze swych wspomnień dowody gotowości profesorskiego rodu Fierichów do dzielenia się z Warszawą wynikami swej pracy: mec. Suligowski podnosił znaczenie przyjazdu gościa w naszem życiu upośledzonem przez odsunięcie Polaków od katedr uniwersyteckich i stanowisk sędziowskich i wzniósł toast na łączność nauki polskiej bez względu na różnice dzielnic.

Dalej przemawiali mec. H. Konic w imieniu Sekcyj prawa cywilnego, F. Nowodworski, prof. Fierich, St. Bukowiecki, który mówił o Wszechnicy Jagiellońskiej, jako o głównej Szkole Koronnej, o stanowisku profesora tej szkoły, jako o najwyższem dostojeństwie narodowem; p. St. Frankenstein, imieniem Koła prawników, dał wyraz bolesnym wspomnieniom młodszego pokolenia, które nie znało szkoły polskiej i w którem żywe słowo profesora wzmaga niezaspokojone pragnienia, a krzepiąc ducha, przypomina hasło naszego życia „contra spem spero". Szereg toastów kończyło przemówienie pp. Mogilnickiego Dunina i Turskiego.

Po bankiecie odbył się raut u mecenasa Suligowskiego.

Pobyt prof. Fierichs w Warszawie pozostawił niezatarte wśród prawników wrażenie i wzbudził nadzieje, że dobry przykład czcigodnego rektora znajdzie licznych i chętnych naśladowców w Krakowie i we Lwowie.

Korespondencye.

Tarnów, 23 maja.

(Wrażenie artykułu „Głosu Narodu". — O miejskiej Kasie oszczędności. — Potrzeba sanacyi stosunków. — Kino-Marzenie).

Nr. 112 „Głosu Narodu" z dn. 18 go maja 1913, zawierający korespondencyę p. t. „W Tarnowie, jak w Krakowie", wywołał nadzwyczajne zainteresowanie się ogółu, egzemplarze w lot rozchwytano, a do tej chwili popyt za nimi nie ustaje. Z drugiej strony powstała nie mała konsternacya w sferach magistrackich, Kasy oszczędności i Towarzystwa zaliczkowego.

Ogół uznaje nareszcie potrzebę założenia powiatowej Kasy oszczędności, któraby służyła nie niezdrowej, niebezpiecznej i korrupcyjnej spekulacyi, ale rzeczywistem potrzebom klienteli w obecnych stosunkach przez miejską Kasę oszczędności prawie zupełnie ignorowanej, co odczuwają najprzykrzej włościanie i drobni przemysłowcy oraz rzemieślnicy, karmieni idyllycznie szumnymi od czasu do czasu obchodami i patryotycznymi frazesami tych mężów wybitnych, którzy ze żłobu publicznego wszystko dla siebie zagarniają.

Komisarz rządowy powinienby działalności miejskiej Kasy oszczędności i Towarzystwa zaliczkowego bliżej się przypatrzeć, z ciekawości zaglądnąć za kulisy, a dostrzegłby nie jedną rzecz uwagi jego godną. Sanacyę Kasy oszczędności, opanowanej zupełnie przez żywioły miejskie, t. zw. polityczne, a nie chcące za żadną cenę pozwolić na osłabienie swoich wpływów, przeprowadzić trudno, gdyż dałoby się to uskutecznić tylko przez zwalenie całej budowy dotychczasowego gospodarczego systemu autonomicznego, wiodącego do ruiny ekonomicznej. Można jednak założeniem powiatowej Kasy bez gwarancyi miasta Tarnowa — bo gwarancya powiatu aż nadto jest wystarczającą — oddać społeczeństwu wielką przysługę, wyzwalając je od całego szeregu banczków w Tarnowie i okolicznych miasteczkach ludność, zwłaszcza włościańską, gniotących.

Nad tą rzeczą powinni się zastanowić przedewszystkiem delegaci włościańscy w powiatowej Radzie tarnowskiej zasiadający, dążąc z całą wytrwałością i konsekwencyą do przeprowadzenia tego dzieła, a mogą być pewni, że znajdą szczere poparcie w tych, którzy rzecz tę bezstronnie rozumieją.

Poseł p. Witos podniósł już raz tę myśl, lecz nad jej przeprowadzeniem nie dąży dalej, w czem go może paraliżują wpływy burmistrza tarnowskiego.

W powołanym na wstępie 112-tym numerze „Głosu Narodu" biada korespondent nad niepowodzeniem kina „Marzenie" przez Koło miejscowe T. S. L. założone. Rzecz ta wymaga pewnego wyjaśnienia.

W Tarnowie, zanim „Marzenie" powstało, były już dwa kino, jedno chrześcijańskie „Helios", drugie żydowskie „Apollo".

Zarząd tarnowskiego Koła T. S. L. niczem innem, jak lokalną agitacyjną placówką polityczną będący, w gospodarce marzeniem się powodujący, wpadł na pomysł założenia takiego własnego kino p. t. „Marzenie", a kierownictwo w niem oddał za drogie pieniądze żydowi.

Z tem swojem „Marzeniem" umieścił się

---

do domu zdrowia doktora Deane. Zapomniałem prawie, o mej przygodnej towarzysce podróży, bo wszystkie myśli me i pożądania skupiły się gdzieindziej. Powróciłem sercem do mojej własnej Waleryi, tak miękkiej, tkliwej, subtelnej, której głos zagłuszył już we mnie echa tamtego, który słyszałem przed chwilą. — Służąca otworzyła mi drzwi, a powitawszy mnie z uśmiechem, powiedziała mi, że panna Deane oczekuje na mnie w salonie. Pobiegłem szybko po schodach i zatrzymałem się na progu owego salonu.

Stanąłem, a raczej wrosłem w ziemię.

Przedemną stała młoda kobieta, zupełnie nieznajoma. Prześliczna, cudownie piękna. Była razem wdzięczna i wyniosła. Miała przepiękne czoło uwieńczone aureolą jasnych włosów, oczy ciemno-niebieskie, iskrzące, jak szafiry, olśniewającą płeć, białą a zarazem przezroczystą, jakby wziętą z portretów Greuza, jasną i świeżą cerę, właściwą Angielkom.

Stałem niemy i osłupiały na widok tego świetlanego zjawiska.

— Przepraszam panią — wyjąkałem wreszcie — ale mówiono mi...

— Dobrze panu mówiono Haroldzie, jestem Waleryą.

Zaćmiło mi się w oczach. Poznałem natychmiast czarowny jej głos, ale nie harmonizował on w mojem pojęciu, z resztą jej postaci.

Podałem jej rękę i odezwałem się głupio.

— Jakże się pani ma?

— Więc pan się nie cieszysz, żeś mnie wreszcie zobaczył.

— Po to jedynie przyjechałem z Wiednia.

— Ale wyglądasz pan na człowieka rozczarowanego.

— Bo widzi pani, nie spodziewałem się, że pani jest taka zupełnie inna od tej, którąś mi pani opisała, której obraz widziałem przed sobą przez całe trzy miesiące.

Pozwoliła sobie roześmiać się, a oczy jej zaświeciły wesoło.

— Miałeś mnie pan więc za tak szkaradną?

— Nie byłaś pani wcale szkaradną — sprostowałem, przypomniawszy sobie moją towarzyszkę podróży.

Nagle osądziłem w nowem świetle postępowania jej ze mną.

— Dlaczego mówiąc o sobie, opisałaś mi pani swoją kuzynkę?

— Moją kuzynkę? Skądże pan wiesz o tem?

— Mniejsza o to, bądź co bądź, wiem na pewno, że miałaś pani na myśli jej twarz, a obraz ten, jak przez telepatyę, wyrył się w mózgu moim, tak, że poznałem ją natychmiast, spotkawszy ją przypadkowo i o mało co przez to nie dostałem się w ręce policyi. Wszystko to nie jest zaszczytne dla pani.

Walerya urażona wyprostowała się z godnością.

— Dlaczego mnie pani w błąd wprowadziła? — mówiłem dalej.

— Chcesz pan wiedzieć i owszem, mogę panu rzecz wyjaśnić. Było tu już przed panem wielu młodych pacyentów, a wszyscy z nudów kochali się we mnie. Miałam już tego dosyć i postanowiłam, że z panem będzie inaczej. Dlatego skreśliłam panu nieprawdziwy portret mej osoby, a chcąc by wypadł prawdopodobniej, wzięłam model z natury.

— Więc przez cały czas pani drwiła sobie ze mnie.

Wyraz niezrównanej słodyczy oblał jej cudną twarz, a głos jej przypominał znów szum letniego wietrzyku.

— Nie Haroldzie, nie przez cały czas — rzekła.

Położyłem znów laskę i kapelusz, za które chwyciłem był już w pierwszym porywie urazy, zabierając się do wyjścia.

— Dlaczego więc nie wywiodłaś mnie pani z błędu?

— Bo — rzekła zmieszana — lękałam się, że panu będzie przykro, że nie jestem brzydką.

— Bo też jest mi przykro, jest mi naprawdę bardzo przykro.

— A ja tak czekałam tego dnia — jęknęła głucho, a potem tupnęła nagle nóżką wołając:

— To wstrętne, to doprawdy wstrętne z pana strony.

Chciałem ją zatrzymać, ale odepchnęła mnie i wybiegła, wybuchając płaczem. Wyszedłem znękany, dręczony wyrzutami sumienia i błądziłem po ulicach miasta, aż do godziny, w której mogłem pójść do doktora Deane, okulisty, który znalazł, że oczy moje są już całkiem zdrowe.

W przedpokoju spotkałem jego córkę w kostyumie spacerowym i wyszedłem z nią razem.

— Czy widziałeś pan już moją kuzynkę? — spytała nie bez ironii.

— Widziałem.

— I cóż? Czy podobna jest do mnie?

— Bogdajby była podobna — zawołałem z głębi serca.

Spojrzała mi prosto w oczy. Byłem jej wdzięczny za szczerość tego spojrzenia.

— Czy nie zechce mi pan wytłomaczyć swoich słów? — rzekła po chwili.

— Kocham osobistość duchową jednej kobiety, a twarz drugiej i nie przestanę nigdy kochać tej twarzy.

To szczególne, aby ktoś pokochać mógł twarz tak bardzo nijaką.

— Twarz ta jest piękną — zawołałem.

Spojrzała na mnie tak dziwnie, iż miałem wrażenie, że spotka mnie wkrótce jakaś nadprzyrodzona przygoda.

Ale tu panna Deane powiedziała mi do widzenia i znikła na zakręcie ulicy.

Wieczorem obiadowałem u ojca prawdziwej Waleryi, nie mówiłem z nią jednak na osobności. Piękność jej i wdzięk poruszyłyby najtwardszego człowieka, zmiękczyłyby serce z głazu.

Przepraszała mnie półgłosem, a gdy uczułem miękki uścisk jej dłoni, zapomniałem o wyśnionej Waleryi i rozumiałem, że kocham ją teraz taką, jaką jest, a jednak buntowało się coś we mnie przeciw niej z powodu, iż nie miała wymarzonej przezemnie twarzy. Nienawidziłem jej piękności. Skoro tylko wyszedłem z jej domu, prześladować mnie zaczęło wspomnienie drugiej Waleryi. Nie spałem całą noc. Obie Walerye zmieszały się i splotły nierozerwalnie w pragnieniach mych i nadziejach. Kochałem w tej chwili postać chimeryczną, złożoną z obu tych kobiet.

Gdy szary świt zakradł się przez okno do mego pokoju, chimera ta rozwiała się wprawdzie, ale zato powróciła znów wczorajsza niepewność. Skoro się więc dzień całkiem zrobił, wstałem niewyspany i złamany na duchu i uciekłem z Gradchesteru najbliższym pociągiem. Nie powróciłem już tam i siedzę dotąd w Wiedniu, dokąd przyjechałem z całą szybkością pociągu „Orient Express". Co wieczora kładę się z nadzieją, że dzień rozprószy moje wątpliwości i budzę się co rana, miotany tą samą niepewnością. To jedno jest pewne, że ginę z miłości dla Waleryi Deane, ale dla której ginę, tego nie potrafiłbym rozstrzygnąć kosztem nawet własnego życia. Rozwiązanie tego pytania, przechodzi widocznie siły męskie.

Gdyby która z kobiet, która przeczyta moją historyę, zechciała mi dać jaką radę, pozyskałaby moją wiekuistą wdzięczność, ratując mnie od starokawalerstwa.

tymczasowo w dawnej szynkowni Neumanna, gdzie ciasno i duszno, a tymczasem „Apollo" i „Helios" mają osobno na cele kina zbudowane obszerne, przewiewne i wygodne lokale, więc publiczność woli oczywiście uczęszczać do tych lokali, a nie do „Marzenia".

Co więcej, Zarząd Koła T. S. L. w Tarnowie zwrócił się do gminy miasta Tarnowa o lokal na kino pod korzystnymi obustronnie warunkami i kiedy już do zakończenia interesu przyjść miało, burmistrz p. Dr Tertil w swojej na placu Pobiskupim wystawionej, a jeszcze niewykończonej realności, dał w najem lokal na kino „Marzenie" za cenę niestosunkowo wyższą od tej, którą gmina ofiarowała.

Stać się to zaś miało dlatego, że cały szereg sklepów w nowo wybudowanej realności pp. Tertilów nie miał żadnego popytu, więc przeznaczono je dla „Marzenia".

Sprawa ta była przedmiotem ostrych interpelacyj na posiedzeniach Rady miejskiej.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 44; zachód przypada o godzinie 7 minut 29; długość dnia godzin 15 minut 45.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę św. Urbana pojutrze w poniedziałek św. Edwarda.

Kraków 24 Maja.

Archiwum aktów dawnych m. Krakowa otrzymało w ostatnich dniach bardzo cenny dar od prof. Dr Adama Bochenka a mianowicie akt kapitulacyi z 26 kwietnia 1848 w czasie bombardowania miasta Krakowa z zamku na Wawelu na rozkaz komendanta austryackiego Castigliene, zawartej między generałem Moltke a wysłannikami miasta Stanisławem ks. Jabłonowskim i Adamem hr. Potockim. Akt redagowany po polsku, oprócz innych podpisał imieniem emigracyi Józef Wysocki, imieniem zaś komitetu narodowego Leon Bochenek, w którego rodzinie dotąd pozostawał.

W aktach Dyrekcyi policyi z r. 1798, stanowiących własność miasta, zrobiono bardzo ciekawe odkrycie, dotyczące św. Klemensa Hofbauera, który powracając z podróży z Niemiec przez Kraków do Warszawy, na zarządzenie policyi w Bernie, w kwietniu 1798 roku uwięziony został w Krakowie pod pozorem uprowadzenia nieletnich chłopców, ci zaś w rzeczywistości pragnęli wstąpić za wiedzą swych rodziców do zakonu Redemptorystów w Warszawie, gdzie św. Klemens w latach 1787—1808 jako przeor w najcięższych warunkach tak wiele dobrego zdziałał. Św. Klemensa więziono wówczas w refektarzu klasztoru Dominikanów, chłopców zaś odesłano do domu. Po kilkumiesięcznym pobycie dnia 5 sierpnia św. Klemens skorzystawszy z braku czujności straży, opuścił więzienie, udając się na swój posterunek do Warszawy.

Korespondencya władz w tej sprawie, obejmująca kilkanaście aktów, kilka listów do św. Klemensa, pisanych z klasztoru Redemptorystów św. Benona w Warszawie tudzież kilka aktów władz duchownych 1797—1798 dotyczących św. Klemensa, stanowi bardzo ciekawy materyał historyczny, którego naukowem opracowaniem zajęli się OO. Redemptoryści z Podgórza, szczegóły te bowiem oświetlają dokładnie tę sprawę, uwzględnianą tylko bardzo ogólnikowo w życiorysach św. Klemensa z braku źródeł.

Restauracya Wawelu. W ostatnim okresie czasu restauracya Wawelu postąpiła znacznie naprzód. Szerokie baszty, na szczycie których zbierała się woda i śnieg, niszcząc mury — zostały odrestaurowane i nakryte spiczastym dachem.

Nasyp ziemi w postaci wału od strony ulicy Kanoniczej wzniesiony przez wojsko austryackie został już zniesiony. Bardzo ciekawe odkrycia zrobiono w sali senatorskiej. Odkryto tam mianowicie piękne freski na bocznych ścianach sali. Freski te zniszczone bardzo przez wojsko austryackie w niektórych miejscach będzie bardzo trudno odczyścić i odświeżyć. W bocznych salach odkryto natomiast bardzo ładnie zachowane freski, przedstawiające turnieje rycerzy.

Pierwsze piętro Zamku przeznaczono już na pomieszczenie zbiorów hr. Pinińskiego.

Przy odnawianiu fundamentów Zamku znaleziono również jakieś fundamenty bardzo starych budowli, o istnieniu których niema wzmianki nawet w najstarszych kronikach. Obok fundamentów w ziemi znaleziono niezwykle cenne figurki i płaskorzeźby z terakoty, przedstawiające bożków greckich. Rzeźby te, pochodzące, według orzeczenia znawców, z czasów bardzo zamierzchłych, postanowiono umieścić w zbiorach muzealnych na Wawelu.

Słowiański katolicki Zjazd w Lublanie. Towarzystwo Słowiańskie w Krakowie podaje do wiadomości, że zaproszone do udziału w katolickim Zjeździe Słowieńców i Chorwatów w Lublanie w dniach 23—27 sierpnia b. r., aczkolwiek nie jest Towarzystwem wyznaniowem, mianowicie ze względu na doniosłość Zjazdu dla ogólnej sprawy słowiańskiej, zaproszenie przyjęło i uprasza Rodaków, mających zamiar udać się na ten Zjazd, o zgłaszanie się pod adresem: X. Dr Leopold Lenard. Kraków, Pędzichów 15, I. p.

Towarzystwo chętnie udziela wszelkich wyjaśnień, zostając w stałem porozumieniu z Komitetem w Lublanie.

Z Towarzystwa „Polska Sztuka Stosowana" w Krakowie. Na posiedzeniu nowowybranego Wydziału Towarzystwa obrano prezesem p. Jerzego Warchałowskiego, wiceprezesem p. Wojciecha Jastrzębowskiego, sekretarzem p. Adolfa Langa, skarbnikiem p. Karola Homolacsa.

Opera i operetka lwowska w Krakowie. W sobotę dnia 31 b. m. rozpoczyna sezon letni opera i operetka lwowska.

Artystki: Janina Korolewicz-Waydowa (występy gościnne), Blumenthalówna Ludwika, Brzeska Felicya, Borkacka Czesława, Faliszewska Zofia, Kasprowiczowa Amalia, Kuncewiczówna Anna, Kliszewska Karolina, Koszutska Paulina, Lortensówna Celina, Marynowiczówna Stefania, Markowska Eugenia, Małecka Helena, Ostrowska Franciszka, Poraj Janina, Sawicka Katarzyna, Sobolówna Aurelia, Zacharska Józefa.

Artyści: Józef Mann (występy gościnne), Dobosz Adam, Faliszewski Stanisław, Jeliński Leon, Kalinowski Eugeniusz, Karasiński Edmund, Kuligowski Filip, Koszutski Eugeniusz, Müller Henryk, Munzlinger Józef, Okoński Adam, Paszkowski Władysław, Rechenski Leon, Schmidt Zygmunt, Solnicki Józef, Stewa Stefan, Syczewsko Norbert, Tatrzański Michał, Zaremba Józef, Zbucki Leopold. — Zastępca dyrektora: Mieczysław Sachorowski.

Reżyser opery: Okoński Adam; zastępca reżysera: Pasławski Karol; reżyserowie operetki: Kuligowski Filip, Zaremba Józef.

Chór 63 osób. — Corps de balet 16. — Orkiestra 45.

Repertuar: Opery: „Bal maskowy" — „Traviata" — „Trubadur" Verdiego — „Borys" Godunow Mussorsgkiego — „Carmen" Bizeta — „Cavalleria rusticana" Mascagniego — „Cyganerya" Pucciniego — „Eugeniusz Onegin" Czajkowskiego — „Faust" Gounoda — „Halka" — „Straszny dwór" Moniuszki Hugenoci Mayerbera — „Kuglarz" (Le Jongleur de Notre Dame) — „Masseneta" (nowość) — „Lohengrin" — „Tannhauser" Wagnera — „Mignon" Thomasa — „Madame Buterfly" — „Tosca" Pucciniego — „Opowieści Hofmanna" J. Offenbacha — „Sprzedana narzeczona" Smetany — „Pajace" Leoncavalla — „Tajemnica Zuzanny" Wolf-Ferrariego (nowość) — „Zaza" Leoncavalla (nowość) — „Żydówka" Halevy'ego.

Operetki: „Cnotliwa Zuzanna" Gilberta — „Druciarz" Lehara — „Ewa" Lehara (nowość) — „Grigri" Linckiego (nowość) — „Hrabia Luksemburg" Lehara — „Jarmark na żony" Jacobiego (nowość) — „Krysia Leśniczanka" Karno — „Kochany Augustynek" Falla (nowość) — „Luba niewinność" Lirskiego (ks. Wład. Lubomirskiego nowość) — „Manewry jesienne" Kalmana — „Miłość cygańska" Lehara — „Noc w Wenecyi" Straussa — „Nietoperz" Straussa — „Wróg kobiet" Eyslera — „Życie paryskie" J. Offenbacha (wznowienie) — „Zuzia" (Suzi) Renyiego (nowość) — „Zuchwały kawaler" (Frechling) Weinbergera (nowość).

Balety: „Flet zaczarowany". — „Wesele w Ojcowie".

Wszystkie opery grane w zeszłym sezonie nie będą powtarzane.

Miłośnicy muzyki będą mieli sposobność usłyszeć 30 b. m. zajmujący odczyt prof. Dra Zdzisława Jachimeckiego o „Rozwoju pieśni nowoczesnej". Odczyt ilustrowany będzie odśpiewaniem pieśni: Schuberta, Schumanna, Brahmsa, Wagnera, H. Wolfa, Straussa, Debussy'ego i Szymanowskiego, których wykonania podjęła się łaskawie panna Aleksandra Szafrańska.

Odczyt odbędzie się na dochód Twa Bratniej Pomocy uczn. Akad. Szt. P. dnia 30 b. m. w sali rysunków wieczornych w Akademii Sztuk Pięknych.

Bilety nabywać można w cukierni Michalika i w księgarni Krzyżanowskiego.

Ze Stowarzyszenia nauczycielek. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Stowarzyszenia nauczycielek odbędzie się w dniu 1 czerwca b r. (niedziela) o godz. 5 popołudnia w Czytelni Stowarzyszenia, ul. Karmelicka 32 I. piętro.

Porządek dzienny: 1. Zagajenie, 2. Sprawozdanie z obrad nauczycielek w dniu 11 bm. 3 Wnioski.

W razie niedostatecznej wedle statutu liczby członków następne walne Zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia o godz. 4 30 bez względu na liczbę zebranych.

Walne zgromadzenie Związku Niewiast katolickich. Dnia 20 maja br. odbyło się walne zgromadzenie członków Polskiego Związku Niewiast katolickich. Obecny skład Wydziału: Marya hr. Wodzicka, prezesowa — Marya Tarska I. wiceprezesowa — Józefa Janiszowska, II. wiceprezesowa — Dr Marya Estreicherówna, sekretarka — Zofia Korczyńska, zastępczyni sekretarki — Bolesławowa Wicherkiewiczowa, skarbniczka — członkowie: Helena Grottówna, Zofia Koźmianówna, Stanisława Rychłowska, Marya Straszewska, Aleksandra Żuk-Skarszewska, Marya Wędrychowska, Anna Zabrzowska i Zofia Popielówna, jako prezesowa zawodowego Stowarzyszenia pracownic fabryki cygar pod wezwaniem św. Józefa.

Do komisyi rewizyjnej wybrano: pp. Wiktorynę Ciechanowską, Henrykę Starzewską, Teofilę Trzcińską.

Do sądu polubownego: Salomeę Carową, Wacławowę Oborską, Annę Zaleską.

Wycieczka techników. Przez cały dzień wczorajszy bawiła w naszem mieście wycieczka techników z Berna morawskiego. Goście zwiedzili miasto i jego zabytki, poczem popołudniu ruszyli na zwiedzenie prac około budowy i regulacyi brzegów Wisły. Wycieczkowców oprowadzali inżynierowie krakowscy.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyła posiedzenie Komisya administracyjna. Komisya przeprowadziła dyskusyę nad sprawozdaniem przedstawionem jej przez naczelnika Administracyi akcyzy o jednej z największych inwestycyj, jakich dokonano w ostatnich latach, t. j. z budowli i urządzeń rzeźni m., chłodni, fabryki lodu i t. p.

Uchwalono sprawozdanie to przedłożyć także pełnej Radzie miasta do wiadomości i zatwierdzenia.

Następnie załatwiono sprawę funduszu emerytalnego funkcyonaryuszów Administracyi akcyzy i połączenia go z funduszem emerytalnym urzędników Magistratu, wreszcie cały szereg spraw administracyjnych i osobistych.

Dyrektorem filii Banku austro-węgierskiego w Krakowie w miejsce radcy Dyonizego **Faliszewskiego**, został zamianowany dotychczasowy kierownik filii tego Banku w Stanisławowie, p. Jan **Tracitowski**.

Egzamin dojrzałości w prywatnem żeńskiem gimnazym Heleny Strażyńskiej w Krakowie odbył się w dniu 20 i 21 b. m. pod przewodnictwem radcy szkolnego Tomasza Sołtysika z następującym wynikiem: Zgłosiło się do egzaminu 12 abituryentek: Świadectwa dojrzałości otrzymały: Błaszurówna Emma, Felińska Zofia (z odznaczeniem), Gwiazdomorska Helena, Hamulińska Helena, Jugendfeinówna Marya (z odznaczeniem), Kirchmayerówna Janina (z odznaczeniem), Kelles Krauzówna Sylwia (z odznaczeniem), Krzanowska Zofia (z odznaczeniem), Pecówna Zofia (z odznaczeniem), Piclówna Zofia, Szymakowska Zofia, Trzeciecka Marya (z odznaczeniem).

Zapomogi dla rękodzielników. Odsetki w kwocie 200 K, narosłe w roku 1912 od kapitału „fundacyi uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego we Lwowie" dla rękodzielników m. Krakowa, rozdzieli w roku bieżącym Prezydent miasta tytułem jednorazowych zapomóg między dwóch niezamożnych rękodzielników, przynależnych do gminy m. Krakowa bez różnicy wyznania i obrządku.

Podanie, wystosowane do Magistratu Krakowa, należy złożyć najpóźniej do 5 czerwca b. r. na ręce starszego Stowarzyszenia, którego współubiegający się o zapomogę jest członkiem.

Zajście w kawiarni. W jednej z kawiarń pierwszorzędnych przyszło wczoraj popołudniu do gwałtownych scen, wywołanych, zdaje się, jedynie skutkiem nieporozumienia. Do garderoby weszło mianowicie trzech podochoconych młodych ludzi, z których jeden przez roztargnienie włożył na głowę cudzy kapelusz. Nagle wszedł do garderoby prawy posiadacz kapelusza i zagadnął:

— Kapelusz, któryś pan włożył na głowę, jest przypadkowo moim.

Zainterpelowany w ten sposób młody człowiek, chcąc dla żartu zabawić się w Scherlocka Holmesa, zapytał:

— Jeśli kapelusz jest pański, to musi pan wiedzieć, na którym numerze wieszadła wisiał?

— Ciekawa rzecz, odkąd złodzieje bawią się w dedektywów? — impertynencko rzucił posiadacz kapelusza.

W odpowiedzi rozległ się siarczysty policzek i obrońca nakrycia głowy legł na ziemi. W pomoc leżącemu rzucił się właściciel kawiarni — wykrzykując rozmaite obelgi pod adresem wojowniczo nastrojonego młodzieńca. Rozległ się drugi policzek i gospodarz runął na podłogę obok pierwszego gentelmana. W pomoc gospodarzowi rzucił się jeszcze jeden gość kawiarni, lecz i ten przybrał wkrótce horyzontalną pozycyę obok swoich poprzedników. Wszyscy trzej zerwali się z ziemi i rzucili się na młodzieńca, lecz w mgnieniu oka zostali znowu przewróceni.

Walka była skończoną... Epilog jej rozegra się prawdopodobnie w sądzie.

Dyr. Poleński jako Szerlok-Holmes. W czasie, gdy musa kabaretowo-warietowa spoczywa odstąpiwszy swe miejsce w teatrze „Nowości" widowiskom świetlnym, dyrektor tegoż, ogólnie znany i sympatycznie gruby p. Poleński dokonał czynu społeczno-moralnie-policyjnego, odkrył w Krakowie jeszcze jedno „świństwo" i to z gatunku tych grubszych.

Oto od dłuższego czasu zauważył p. Poleński, że z otrzymanych przez tutejsze biura plakatów jego ukazuje się w mieście mała część, a reszta... nie ukazuje się. Hm! pomyślał sobie i począł badać — i wybadał, że nasze krakowskie biura ogłoszeń lwią część otrzymywanych plakatów... **sprzedają do sklepików**. Śledztwo prywatno-genialne p. Poleńskiego wykryło w jednym ze sklepików setki świeżych i... mających być dopiero rozlepionymi — plakatów.

Między plakatami znajnowały się różne: Teatru Nowości, Kina-Wandy i nawet afisze naszego wydawnictwa.

Sprawą zajęła się policya, a dyr. Poleński oprócz tej wzmianki i wdzięczności poszkodowanych innej nagrody niestety nie otrzyma.

Zbrodnia morderstwa. W krakowskiem więzieniu śledczem przesiaduje dwóch braci: Stanisław i Jan Stopa rolnicy z Jeziorzan, oskarżeni o zbrodnię morderstwa, jakiego się dopuścili w dniu 1 kwietnia b. r. na osobie Henryka Madeja. Spór miał wyniknąć skutkiem procesu o grunt, do którego prawo przysądził sąd Madejowi. Na ciele nieszczęśliwego znalazła komisya sądowo lekarska ślady pchnięć nożem i scyzorykiem. Jak śledztwo wykryło — Stanisław Stopa krajał Madeja nożem, Jan zaś scyzorykiem. Na drzwiach i klamce mieszkania Stopów znaleziono ślady krwi. Stopowie przyznali się do czynu.

Nieszczęśliwy wypadek na Krzemionkach. Wczoraj w godzinach popołudniowych spadła na Krzemionkach z dwupiętrowej przeszło wysokości 11 letnia Aniela Zwolińska i dotkliwie się potłukła. — Ranę opatrzył fisyk m. Podgórza.

W Czytelni kobiet im. Słowackiego (Rynek 6) odbędzie się w poniedziałek dnia 26 bm. o godzinie 7 odczyt pani Jankowskiej pt. „Praca nad odrodzeniem we Francyi".

Drugą wycieczkę „Eieutery!" statkiem do Niepołomic odłożono z powodu niepewnej pogody do następnej niedzieli 1 czerwca.

Pogoda. Dnia 23-go maja termometr doszedł od + 11 3 do + 17·4 C. — barometr powoli się podnosił.

Dnia 24 go maja o godzinie 7 rano stan barometru 745·2 mm, — termometru + 12 2 C, wiatr: zachodnio-północno-zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 26 maja. — Ciepłota najwyższa + 11·6, najniższa + 4·7. Ciśnienie powietrza 697. — Kierunek wiatru wschodni. — Prognoza: pochmurnie, możliwy deszcz.

Kronika zamiejscowa.

Agitacya polityczna pod firmą TSL. Piszą do nas z **Dąbrowy**:

Staraniem Koła TSL. odbyło się 4 bm. w tutejszym kościele nabożeństwo ku uczczeniu 122 rocznicy Konstytucyi 3 Maja.

Popołudniu tego samego dnia wyjechało z ramienia TSL. kilku prelegentów do sąsiednich wsi z odczytami. Uznanie należałoby się im za trudy, gdyby pod płaszczykiem uświadamiania ludu nie kryło się coś innego.

Niestety! Jak się okazało w tym dniu, w gminie Nieczajny prelegenci mają na celu nie uświadamianie ludu, lecz pod płaszczykiem TSL. robienie polityki partyjnej — a co gorsza — antyreligijnej.

Rzekomy odczyt w Nieczajny był właściwie wiecem partyjnym, urządzonym w sali szkolnej. By mieć jak najwięcej uczestników, użyto pośrednictwa tak zwanego w gwarze ludu „motyla", tj. wysłano kursora ze świstkiem papieru, który w tym dniu obchodził wszystkie domy we wsi i zapraszał gospodarzy na zebranie. Gdy się sala szkolna słuchaczami zapełniła, zaczął prelegent dla pozoru mówić o Konstytucyi, zakończył zaś swoje wywody patryotyczne temi słowy: „Dawniej Jezuici Polskę zgubili, dziś nasi biskupi gubią Polskę, bo się sprzeciwiają reformie wyborczej; biskupi to wrogowie ludu".

Inny zaś mowca dodał: Jeżeli chcemy mieć Polskę, to musimy się łączyć ze żydami, bo oni mają siłę, z pomocą ich głosów możemy otrzymać większość mandatów poselskich. Nadto każdy chłop powinien należeć do stronnictwa ludowego.

„Za dwa tygodnie będziemy mieli drugie zebranie — ciągnął ów mówca dalej — kto się do naszego stronnictwa nie wpisze, tego ze zgromadzenia wyrzucimy". Takie postępowanie pp. prelegentów wywołało oburzenie i protest ze strony uczciwszych i śmielszych gospodarzy.

Zwracamy na te wybryki agitatorów ludowców, pod firmą TSL. dokonywane, uwagę głównego Zarządu tej instytucyi a niemniej i Radzie szkolnej okręgowej, która nie powinna na takie cele udzielać sal szkolnych.

Przy tej sposobności jeszcze jeden fakt z tutejszych stosunków.

Powszechnie wiadomą jest rzeczą, że Dąbrowa jest jednem z najbardziej zżydziałych miasteczek galicyjskich. Od jakiegoś czasu jest wśród pewnej części mieszkańców Dąbrowy silna tendencya asymilacyjna.

Skutki tej asymilacyi już się okazują, bo niespełna przed dwoma tygodniami, w czasie świąt żydowskich, jechał ksiądz z Wiatykiem św. do chorego jedną ulicą żydowską i dzwonił. Wtem wypadł do niego żyd z miotłą w ręku, na co inni żydzi obojętnie patrzyli. Miano oddać tę sprawę prokuratoryi, ale żydzi wielką skruchę, przynajmniej na pozór, okazali i poprawę przyrzekli.

Żydowski rozpajacz ludu. Piszą do nas z **Liszek**:

Żyd tutejszy Kornhauser, utraciwszy koncesyę szynkarską, która dzięki Starostwu przeszła w ręce katolickie, wydzierżawił dożywotnio wyszynk wódek od swego współwyznawcy żyda Langera. Stara jednak i niechlujna buda, przytem zasłonięta domami przed bystrem okiem pragnących alkoholu, nie przynosiła wiele dochodu. Wynajmuje tedy przebiegły żyd mieszkanie w samem centrum Liszek, trzydzieści kroków od szkoły i słodkiemi słówkami uprasza radę gminną, by mu pozwoliła przenieść wyszynk do wynajętego lokalu. Rada gminna w pierwszej chwili odrzuca prośbę Kornhausera, ale po miesiącu nie wiadomo, czy litością zdjęta, czy jakim innym argumentem (?) przekonana, pozwala przenieść wyszynk w sąsiedztwo szkoły. Oburzeni do żywego takiem postępowaniem Rady gminnej obywatele Liszek wnieśli protest przeciw takiej uchwale, powołując się na bliskość szkoły, a stąd straszliwe szkody moralne dla dziatwy szkolnej. Starostwo, widocznie nie chcąc liczyć się z ogólną opinią mieszkańców, po pięciomiesięcznej zwłoce, wysyła zapytanie do samej rady szkolnej miejscowej, czy zgodzi się na przeniesienie szynku w żądane miejsce. Rada szkolna miejscowa, zapewne już od dłuższego czasu przygotowana na podobne pytanie, rzuca dziatwę szkolną na pastwę moralnego zepsucia i bez zastrzeżeń odpowiada, że idzie zgodnie z uchwałą rady gminnej, t. j. zgadza się na umieszczenie szynku w odległości trzydziestu kroków od szkoły!!?

Tak więc zwycięża Izrael, ale mamy nadzieję, że jeszcze nie zwyciężył. Bo kiedy Rada gminna i Rada szkolna miejscowa z braku poczucia swego obowiązku względem gminy, szkoły, Ojczyzny i Boga, chce dać żydowi sposobność rozpajania polskiego ludu i demoralizowania katolickich dzieci, ufamy, że jest jeszcze Starostwo, które ujmie się za pokrzywdzonem obywatelstwem i spełniając prośbę wszystkich ojców i matek, wystąpi w obronie niewinnych dzieci i nie pozwoli Kornhauserowi na przeniesienie szynku w najbliższe sąsiedztwo szkoły.

Składnica towarowa T. K. R. Piszą do nas z **Tarnowa**:

Akcya zmierzająca do założenia w naszem mieście składnicy towarowej, posunęła się ostatnimi czasy znacznie naprzód.

Odbyło się w tej sprawie kilka publicznych zgromadzeń, na których liczni mowcy, domagali się śmiałego i energicznego działania i uzupełniania zebranej dotąd kwoty dalszymi udziałami i otwarcia składnicy już we wrześniu b. r. Zadania tego podjął się odnowiony i rozszerzony komitet z marszałkiem powiatowym, radcą dw. Jaśkiewiczem na czele. Zastępstwo przyjęli: ks superior Tyczkowski i poseł Witos, skarbnikowstwo prof. Józef Małeta, a sekretarstwo prof. Smalec i Majcher.

Komitet zajął się energicznie akcyą gromadzenia udziałów, odwołał się w tym celu osobną odezwą do poparcia mieszkańców miasta i powiatów, otworzył lokal, jednem słowem czyni wszystko, by według zapowiedzi odezwy Tarnów i powiat miały już własną składnicę towarową.

Energia i inicyatywa komitetu spotyka się z pełnem uznaniem sfer miejskich i wiejskich, o czem świadczą licznie na ręce nowego komitetu napływające udziały. Pieniądze należy nadsyłać pod adresem: Prof. Józef **Małeta**, skarbnik komitetu w Tarnowie, ul. Klikowska l. 5. który na żądanie wysyła czeki, a sekretaryat (ul. Krakowska 26) udziela w powyższej sprawie wszelkich informacyj i wyjaśnień.

Wybory do nowotarskiej Rady powiatowej. Piszą z **Nowego Targu**:

Dnia 16 maja odbyły się wybory do Rady powiatowej w Nowym Targu z grupy miast i miasteczek. Wybrani zostali: X. katecheta Jan **Bułat**, burmistrz Józef **Rajski**, adwokat Dr Ernest **Geissler**, gospodarz Wawrzyniec **Ptaś** i kowal Jędrzej **Bryniarski** z Nowego Targu, oraz burmistrz Karol **Ćwiertniewicz** z Krościenka.

Z grupy przemysłu i handlu odbyły się wybory dnia 19 maja. Z grupy tej zostali wybrani: Aleksander **Lgocki**, Dr Bernard **Kohn**, Józef **Pawluszkiewicz** i Dr Kazimierz **Nowotny** z Nowego Targu, oraz Władysław **Danieo** i Józef **Sieczka** z Zakopanego.

Z grupy wielkiej własności ziemskiej zostali wybrani do Rady powiatowej pp. Jerzy **Uznański** z Szaflar i Adam hr. **Stadnicki** z Nawojowej.

Wiec rolniczy w Gwoździcu (pow. Brzeski) odbędzie się w poniedziałek 26 b. m. o godz. 3 popoł. Na wiecu tym wygłosi odpowiedni referat delegat Komitetu Towarzystwa rolniczego, redaktor „Tygodnika rolniczego" p. Jasiński.

Pozbywanie się ziemi polskiej. P. Czesław Kowalewski sprzedał p. Matwiejewowi, byłemu członkowi banku włościańskiego, majątek Buraś, położony w powiecie mozyrskim i od wieków w rękach tej samej rodziny pozostający. Majątek ten obejmuje 18.000 dzies. gleby doskonałej, stanowiącej dalszy ciąg czarnoziemu wołyńskiego. Nabywca zapłacił 1 milion rubli, zaraz jednak zastawił cały obszar w banku szlacheckim za 982.000 rb i prowadzi pertraktacye o sprzedaż lasu.

Ten sam nabywca kupił w tym samym powiecie (w znacznej części) leżący majątek Wielki Maleszów, o obszarze 1.300 dziesięcin za 61.000 rubli od pp. Kieniewicza i Narkuskiego.

Żydzi bojkotują. Gazety żydowskie rozpisały się ostatnio o bojkocie, zastosowanym przez ubiegłą sobotą w Warszawie, Łodzi i innych przez żydów względem karpi, pochodzących z polskich stawów („sażełkes" — jak piszą Litwacy), żeby „nauczyć Polaków".

Na targach w piątek bojkotowcy żydowscy z fanatyzmem agitowali, nie pozwalając żydówkom kupować ryb „polskich" na „szabas". — „Były nawet takie żydówki, które nie wiedząc o nastroju, nabyły karpie, a potem już ugotowane wyrzuciły do rynsztoka" — donosi z zachwytem organ Jackana dla stwierdzenia, że żydami żądzą „nakazy" litwackie.

Żydzi chełmscy u Eulogiusza. Z Zamościa donoszą do gazet warszawskich, że na powitanie arc. Eulogiusza, objeżdżającego Chełmszczyznę, wyszła w Zamościu deputacya żydowska z rabinem Szlamą Weisbrotem-Hurwicem na czele. Rabin, ofiarując chleb i sól na tacy ze srebrną solniczką z monogramem grawirowanym, wygłosił mowę, w której powołując się między innemi na „talmud", dowodził, że żydzi są wierni rządowi i narodowi rosyjskiemu. Arc. Eulogiusz w odpowiedzi „wyraził nadzieję, że dwa narody (rosyjski i żydowski) będą żyły we wzajemnym spokoju i przyjaźni".

„Polowanie na pana młodego". Na rogu Dzikiej i Gęsiej w Warszawie panna młoda w stroju ślubnym goniła onegdaj swego niedoszłego męża, który rozmyślił się w ostatniej chwili i zamiast do ślubu chciał uciec do domu. Przechodnie ujęli „zbiega" i „parę młodą odprowadzono do cyrkułu, a następnie opornego żonkosia zmuszono do wzięcia ślubu... biedny!

Szczęśliwy skazaniec. W maju 1908 roku, rosyjski oficer 2-go pułku Kozaków orenburskich Bazyli P. wystrzałem z rewolweru zabił w Warszawie swą narzeczoną Serafinę Czyżówną, a sam sobie strzelił w usta, lecz wyleczono go. — Stawiony przed sąd P. odmówił wszelkich wyjaśnień i zrzekł się obrony, wobec czego warszawski sąd wojenny okręgowy skazał go na 20 lat robót ciężkich i dożywotne osiedlenie na Syberyi. W 1910 r. karę z łaski carskiej zmniejszono do połowy. — Następnie na mocy manifestu z dnia 6 marca r. b. karę zmniejszono o jedną trzecią, czyli na 6 lat i 8 miesięcy. Prócz tego na mocy art. 104 ustawy o zesłańcach za wzorowe prowadzenie się zmniejszono karę na 10 miesięcy i 10 dni. — W ten sposób P. w kwietniu 1914 r. miał odzyskać wolność. Ze względu jednak na skruchę i wzorowe sprawowanie się władze więzienne poczyniły starania — o wyjednanie darowania — całkowitej kary.

Piechurka amerykańska przybyła wczoraj do Warszawy. Jest nią p. Huntries, obywatelka Stanów Zjednoczonych, która odbywa pieszo wędrówkę naokoło świata przez Syberyę i Rosyę Europejską. Ostatnio p. H. bawiła w Finlandyi, skąd podąża pieszo w towarzystwie jednego z Finlandczyków i Finlandki.

Zabójstwo i samobójstwo z powodu... imienia. Krewny rodziny, w której zdarzyło się niedawno zabójstwo i samobójstwo przy ul. Komitetowej w Warszawie, wyjaśnia w gaz. żydowskiej przyczynę samobójstwa i zabójstwa, dokonanego przez Heidelberga. — Oto rodzice panny nie chcieli ją wydać za niego, ponieważ miała takie same imię, jak jego matka, a według żydowskiego rytuału jest niedozwolone, ażeby synowa i świekra miały jednakowe imiona.

Ze świata.

Albański dramat w hotelu. Pisma wiedeńskie donoszą o dramacie rodzinnym, jaki rozegrał się w jednym z hoteli na Semmeringu. Pani Delvina, 23 letnia żona przywódcy albańskiego mieszkała w hotelu na Semmeringu z młodszą swoją siostrą już od dłuższego czasu. Onegdaj przyjechał p. Delvina. Gdy Delvina wszedł do mieszkania żony, usłyszano po chwili głośną sprzeczkę, a wreszcie strzały. Siostra p. Delvina wybiegła w tej chwili bardzo przerażona z pokoju. Gdy służba pospieszyła na odgłos strzałów do wnętrza mieszkania, zastała na podłodze zwłoki Delvina i jego żony. Młodsza siostra p. Delvina popadła w omdlenie i nie można było jej wybadać, co było powodem strasznego czynu. Delvina był synem jednego z najbardziej znanych przywódców albańskich Slisa beja Delvina, gubernatora Kalymnos, zaś jego zamordowana żona była córką Ismaela beja, znanego stronnika sułtana Abdula Hamida, który zginął w walce ulicznej w Konstantynopolu

Pancernik, który sam siebie torpeduje. Z Nowego Jorku donoszą o niezwykłym wypadku, jaki się wydarzył amerykańskiemu okrętowi wojennemu „Vesuvius". Na statku tym wykonywano ćwiczenia w rzucaniu torped. Mechanizm jednej z tych torped zepsuł się prawdopodobnie,

bo pocisk przeleciawszy pewną odległość w linii prostej, nagle zawrócił i ugodził w tył wspomnianego okrętu. Nastąpił wybuch, który w pancerzu okrętowym wyrwał otwór o średnicy 20 cm. Pompy nie były w stanie zaradzić napływowi wody i pancernik począł tonąć. Komendant skierował się wtedy pełną parą ku wybrzeżu, oddalonemu na jakie 5 do 6 km, podczas gdy załoga starała się bezskutecznie zamknąć otwór. Na szczęście udało się wylądować w dobrych warunkach i nikt z załogi nie doznał szwanku.

Pijane miasto. Dzienniki petersburskie podają smutne dane statystyczne, dotyczące pijaństwa w Petersburgu. Okazuje się, że w Petersburgu umiera rocznie nagle, skutkiem nadmiernego pijaństwa, 200 osób, co stanowi trzecią część ogółu nagłych śmierci. Na każde sto tysięcy mieszkańców przypada 20 wypadków śmierci skutkiem pijaństwa. 30 procent samobójstw wśród mężczyzn przypada na pijaków. Liczba osób pijanych, spotykanych na ulicach Petersburga i sprowadzonych do cyrkułu „na wytrzeźwienie", wynosi 65 tysięcy rocznie.

Wiadomości kościelne.

Z Bractwa P. S. W niedzielę 25 bm., jako w ostatnią niedzielę miesiąca odbędzie się w kościele św. Józefa S. S. Bernardynek o g. 8·30 Msza św. na intencyę Bractwa Najśw. Sakramentu, a o godz. 6 wieczorem wspólna adoracya.

Wizytacya kanoniczna w kościele akademickim św. Anny odbędzie się jutro 25 bm. O godzinie 8 rano odprawi książę biskup Mszę św. a potem udzielać będzie Sakramentu Bierzmowania. O godzinie 11 suma, procesya i kazanie. O godz. 4 popoł. zebranie Komitetu parafialnego.

Kanoniczną wizytacyę reszty parafii dekanatu nowotarskiego odbędzie X. biskup Anatol Nowak w miesiącu czerwcu br. w następującym porządku: W Klikuszowej 8, Ludzimierzu 9, Odrowążu 10, 11, Czarnym Dunajcu 12, 13, Chochołowie 14, 15, Miętustowie 16, Nowem Bystrem 17, Poroninie 18, Bukowinie 19, Zakopanem 20 i 21.

Dar chełmski. W dalszym ciągu złożono w Galic. Kasie oszczędności we Lwowie na książ. wkład. Nr 91735:

Zarząd główny Straży Polskiej, Kraków 27·11 K, Stebkiewicz Bogdan, werkmistrz, Stanisławczyk 6 K, Książkiewicz Stanisław, pocztmistrz, Jodłowa 8·80 K, Tutecki Józef, naucz. gimn. Podgórze 2·10 K, Zolakiewicz Z., Łysiec 1 K, Löwner Julian, Schodnica 6·40 K, Kudasowa J., Krempna 2·40 K, Adamus Witold, Buczacz 4 K, Polakiewiczowa Zofia, Łomna 12·11 K, Malicki Antoni, Jasło 2·22 K, X. J. Krysa T. J., Chyrów 10 K.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Sobota. „Mój najdostojniejszy przodek", komedya w 3 aktach Alfreda Schmiedena.

Niedziela popoł. „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 6 odsłonach z muzyką napisał A. W. Lasota. Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczór. „Mój najdostojniejszy przodek".

Poniedziałek. „Mezalians".

Wtorek. „Mój najdostojniejszy przodek".

Środa. „Wielki Fryderyk", sztuka w 6 obrazach Adolfa Nowaczyńskiego.

Czwartek. „Dożywocie", komedya w 3 aktach wierszem, Aleksandra hr. Fredry.

Piątek. „Święto wiosny". Śpiew 500 dzieci szkół wydziałowych. — Przedstawienie na kolonie wakacyjne. — Ceny popularne

Ze sportu.

Wycieczka do Włoch, urządzona przez sekcyę wycieczkową krakowskiego „Ogniska nauczycielskiego" w lipcu br. kosztem 385 K zapowiada się wcale licznie. Najsilniej reprezentowane są panie z trzech dzielnic Polski, zwłaszcza z Królestwa Polskiego.

Dalsze zgłoszenia przyjmuje sekcya w formie zadatku w wysokości 30 K (12 Rs) najpóźniej do 5 czerwca b. r. Zgłoszenia późniejsze uwzględnione nie będą. Przed złożeniem zadatku należy zażądać przysłania ogólnego programu i regulaminu wycieczki. Zgłoszenia przyjmuje i informacyj udziela p. Jan Szkodziński, Kraków, ul. Szlak 3.

Kronika literacko-artystyczna.

„Przegląd powszechny" za maj zawiera następującą treść: Polityka bałkańska Austro-Węgier przez Dra Adama Krzyżanowskiego. — Estetyka Maxa Dessoira przez Dra Witolda Rubczyńskiego. — Poglądy i teorye najnowszej fizyki przez X. Hortyńskiego T. J. — Z cyklu „Opowieści Chrystusowe" przez M. Cesky. — Co to jest scholastyka przez X. Sołdrowskiego T. J. — Z pośmiertnej teki Deotymy: Królowa Jadwiga, czyli Księga miłości. Ponadto przegląd piśmiennictwa i sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego.

Teatr lwowski w Paryżu. Dzienniki francuskie umieszczają następującą notatkę:

„W teatrze „Gymnase" rozpoczną się z końcem b. m. przedstawienia zespołu dramatycznego lwowskiego teatru narodowego, pozostającego pod kierownictwem p. Ludwika Hellera. Zespół ten jest jednym z najgłośniejszych w świecie dramatycznym; jego zgranie i jednolitość sprawiają, że budził on podziw we wszystkich stolicach Europy i między innemi pozostanie słynny wiedeński sezon z r. 1910".

„Podamy niebawem program szczegółowy przedstawień, który obejmie wszystkie arcydzieła polskiej literatury dramatycznej".

Wielki książę członkiem Akademii. Paryska Akademia nauk moralnych i politycznych wybierała temi dniami członka zagranicznego w zastępstwie zmarłego niedawno temu b. prezesa gabinetu belgijskiego Bernaert'a.

Wybrano Wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza 24 głosami na 26 głosujących. Wielki książę jest stryjem cara i prezesem towarzystwa historycznego i geograficznego w Petersburgu. Jest on autorem kilku dzieł treści historycznej: „Cesarzowa Elżbieta", „Aleksander I." itd.

Dział ekonomiczny.

Związek katol. krawców w Krakowie odbył 16 b. m. swoje doroczne XIV walne zgromadzenie, któremu przewodniczył inż. Karol Rolle prezes R. n. Tak prezydyum, jak i dyrekcya Związku wskazały na trudności, z jakiemi w roku ubiegłym trzeba było walczyć, a z których jednak Związek wyszedł obronną ręką. Obroty powiększyły się, a czysty zysk umożliwił wydzielenie 8 proc. dywidendy od udziałów. Założona przed rokiem mechaniczna fabryka dla wyrobu gotowych ubrań prosperuje dobrze i okazała się pożyteczną. Krawcy zarobili przeszło 109 tysięcy koron. Oprócz pewnej części zysków przydzielonych do funduszu rezerwowego — uchwalono datki na cele humanitarne, a mianowicie: na budowę domu im. X. Piotra Skargi 50 K, na Dar 3 maja T. S. L. 20 K, na szkoły kresowe na Śląsku dla I Koła TSL. 50 K. Potem uchwalono datki w ubraniach dla młodzieży rękodzielniczej Stow. katol. młodzieży rzemieślniczej wartości 60 K, dla wychowanków zakładu im. X. Siemaszki 100 K, dla koleżeńskiej pomocy uczniów przy gimn. realnem w Krakowie 100 K, a przy gimn. im. Sobieskiego w Krakowie 100 K.

Powszechna Wystawa i stosunki handlowe z Kijowem. Jak wiadomo, oficyalny udział Galicyi w Wystawie kijowskiej, która odbędzie się w lecie b. r., a także urządzenie pawilonu Zdrojowisk i Uzdrowisk galicyjskich, nie przyszły do skutku. Niemniej firmy galicyjskie mają obecnie możność wzięcia w dogodny sposób udziału w Wystawie kijowskiej, gdyż jedna z zacnych Polek-obywatelek kijowskich, osoba zamożna, własnem staraniem buduje i urządza pawilon galicyjski na tej wystawie. Pawilon ten przeznaczony będzie wyłącznie na wyroby przemysłu galicyjskiego, który może zatem wziąć udział na warunkach przystępnych. Po ukończeniu Wystawy projektowane jest utworzenie w Kijowie sklepu z wyrobami galicyjskimi, zatem firmy biorące udział w Wystawie mogłyby odrazu trwałe stosunki z Kijowem nawiązać. Zwłaszcza dla przemysłu drobnego i domowego nastręcza się w ten sposób korzystna sposobność. Bliższych wyjaśnień udziela Muzeum eksportowe Ligi Pomocy przemysłowej we Lwowie.

Kurs introligatorski. W czasie od 9 czerwca do 30 sierpnia b. r. odbędzie się w miejskiem Muzeum techniczno-przemysłowem, Krajowym Instytucie popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie, ul. Franciszkańska 4, specyalny kurs introligatorski.

Na kurs będzie przyjętych 10 uczestników.

Podania zaopatrzone w świadectwo przynależności, świadectwo szkolne, wyciąg z książki robotniczej, świadectwo wyzwolin lub kartę przemysłową, należy pisać do Dyrekcyi miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego, Krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie, ul. Franciszkańska 4, najpóźniej do 1 czerwca b. r. Ubodzy uczestnicy, którzy załączą do podania świadectwo ubóstwa będą mogli uzyskać zasiłek dzienny w kwocie 2 K za każdy dzień nauki.

CENNIK ZIEMIOPŁODÓW. Kraków 23 maja b. r. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 21·20 dr. 22·50 czerwona i żółta —·— do —·—, uszkodzono —·— do —·—, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 18·60 do 19·30, uszkodzone —·— do —·—, węgierskie —·— do —·—; jęczmień browarny —·— do —·— na krupy 16·60 do 17·60, do siewu —.— do — — owies do siewu (z opłatą akcyzową) —·— do —·— na paszę 19.30 do 20·40; proso —·— do — —; jagły —·— do —·—; tatarka 19·40 do 20·40; kukurudza 18·40 21·90; groch 24·50 do 35·—; fasola 23·50 do 51·—; soczewica 44·— do 46·—; wyka 20·— do 24·— siano zwyczajne 8·20 do 10·—; koniczyna pastewna 11·40 do 12·20; słoma 4·— do 4·60; rzepak zimowy —·— —·—; kminek krajowy 64·— do 70·—, holenderski 80·— do 84·—; koniczyna nasienna czerwona 100.— do 150. — biała —·— do —·—; tymotka nasienna 44·— do 50·—; esparsetta —·— do —·—; ziemniaki 6·50 do 7·50; jaja kopę 3·40 do 3·80; masło za 1 kg. 2·70 do 3·10; ser —·60 do —·76; mleko zbierane za l. —·10 do —·12, niezbierane —·18 do —·22

Nowy namiestnik we Lwowie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 24 maja.)

Lwów. (T. B.) Namiestnik Dr Korytowski przybył dziś rano o g. 9 do Lwowa. Na dworcu powitał go wiceprezydent namiestnictwa Grodzicki. Następnie namiestnik zwrócił się z powitaniem do prezydyum miasta. Prezydent Neuman przybył w towarzystwie wszystkich trzech wiceprezydentów i przemówił, wspominając o odpowiedzi namiestnika na telegram prezydyum miasta do namiestnika mniej więcej w te słowa: „Z prawdziwą radością przyjęliśmy zapewnienie, że Wasza Ekscelencya żywi dla naszego miasta serdeczne uczucia i że wyniósł z niego jak najmilsze wspomnienia. To też tem goręcej i tem serdeczniej witam W. Ekscelencyę imieniem miasta naszego dzisiaj, kiedy przybywasz, aby w niem zamieszkać i objąć rządy naszego kraju. Życzymy Ci spełnienia Twych zamysłów, bo mamy to przekonanie, że będą one miały na celu jedynie dobro kraju i pożytek jego ludności. Prosimy Cię także, byś wziął miasto nasze w Swą opiekę, popierał dążności i zabiegi ku podniesieniu jego. W tej myśli witamy Cię Ekscelencyo, panie namiestniku".

Dr Korytowski, odpowiadając na pytanie zapewniał, że cieszy się serdecznie, iż mieszkać będzie w tem mieście, dla którego żywi jak najlepsze uczucia i skąd wraz z żoną swoją po 15 latach wyniósł jak najmilsze wspomnienia. Zapewnił, że miasto zawsze będzie popierał i cieszyć się będzie, jeżeli będzie mógł w czemś przysłużyć się miastu. Czuję się — mówił dalej — w tem mieście, jakby we własnym domu i proszę przyjąć mnie w grono jego obywateli.

Przywitawszy się następnie z innymi zebranymi bardzo licznie przedstawicielami władz rządowych i autonomicznych, odjechał namiestnik do pałacu namiestnikowskiego.

Z Rosyi.

O interpelacye polskie.

Petersburg. (Tel. wł.) Wśród posłów krąży wiadomość, że rząd jest niezadowolony z wielu interpelacyj i zamierza przypomnieć, powołując się na art. 40 ustawy Dumy, iż nie ma obowiązku na każdą odpowiadać. — Rząd radzi tedy, aby Duma co do interpelacyj trzymała się pewnych granic, gdyż na „niewłaściwe" zapytania odpowiedzi wcale nie otrzyma. Wiadomość ta wywołała oczywiście wśród posłów niezadowolenie.

Dyskusya budżetowa w Dumie.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) W Dumie po referacie Aleksiejenki o budżecie, wygłosił prezydent ministrów Kokowcew prawie trzygodzinną mowę, w której oświadczył gotowość rządu do współdziałania z Dumą. — Wskazał na bardzo korzystny stan budżetu rosyjskiego. Dochody państwa przewyższają w ostatnich pięciu latach preliminarz o 751 milionów rubli. Stroną ujemną budżetu są tylko przekroczenia. I tak np. musiano ubiegłej jesieni wydać kilkadziesiąt milionów rubli więcej na zarząd wojskowy wobec groźnej sytuacyi politycznej. Duma niebawem dowie się szczegółowo o tych wydatkach.

Dalej wskazał na niekorzystny bilans handlowy i na podrożenie pieniędzy, jakoteż na ciągły spadek kursów papierów o stałej stopie procentowej, co zarazem wskazuje, pod jakimi warunkami przyjaciele słowiańscy Rosyi znajdą pieniądze, gdy po zawarciu pokoju przyjdą na targ paryski, gdzie równocześnie Turcya, Austrya, Węgry, Grecya i Rumunia również będą się starały o pożyczki.

Mowę premiera przyjęło centrum oklaskami.

Następnie przemawiał kadet Szingarew, który wskazał, że prawie trzymiliardowy budżet jest opancerzony i rząd czyni, co mu się podoba. Dlatego przedewszystkiem trzeba bezprawną dowolność w rozporządzaniu budżetem ograniczyć.

Prasa rosyjska o bojkocie.

Petersburg. (Tel. wł.) „Russkaja mołwa" mniema, że ruch przeciwżydowski w Polsce wywołały pobudki czysto ekonomiczne. Drobne mieszczaństwo polskie, nabrawszy sił, zapragnęło zająć szereg nowych posterunków. Wybuch antysemizmu w Polsce „Mołwa" tłumaczy rozwianiem się nadziei w rychłe zwycięstwo demokracyi rosyjskiej i otrzymanie z jej rąk autonomii, tudzież przeświadczeniem, że w okolicznościach teraźniejszych nie da się ciżb żydowskich spolszczyć. Dziennik ufa, że, kiedy nienormalne stosunki teraźniejsze, zwłaszcza granica osiadłości żydowskiej, upadną, mieszczaństwo polskie przestanie uciekać się do sposobów walki z żydami, szkodliwych dla kultury całego kraju. Skutkiem istnienia granicy osiadłości, zalewają Królestwo Polskie tysiące przybyszów żydowskich, obcych kulturze krajowej; zarówno Polacy, jak żydzi polscy, są dla nich usposobieni wrogo. „Mołwa" jest przeto pewna, że po zniesieniu granicy osiadłości, zgodne pożycie Polaków z żydami stanie się możliwe.

Dyplomatyczne odznaczenia.

Petersburg. (T. B.) Minister marynarki wręczył francuskiemu admirałowi Les Bris order białego orła.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 24 maja.)

Drugi list pasterski o wyborach.

Lwów. (Tel. wł.) „Gazeta narodowa" donosi, że grecko-kat. episkopat w tych dniach ogłosi swój list pasterski, dotyczący wyborów.

Walka Greków z Bułgarami.

Sofia. (T. B.) Ag. bułg. ogłasza komunikat głównej kwatery bułgarskiej z doniesieniem, że 22 b. m. rano wojsko greckie wykonało atak koło wsi Radolewo koło mostu nad rzeką Angistis. Bułgarzy początkowo nie odpowiadali na ogień, gdy jednakże artylerya grecka uszkodziła druty telegraficzne i tor kolejowy Bułgarzy otworzyli silny ogień i zmusili Greków do panicznej ucieczki w kierunku zatoki Orfano. Prowokacya grecka nie miała miejsca pierwszy raz.

Ateny. (Aj. Ateńska) Według telegramu z Panghajon, ustał wczoraj ogień około południa. Wieczorem nadeszła depesza, że znowu słychać ogień piechoty i artyleryi w kierunku Panghajon, co wskazuje, że kroki nieprzyjacielskie znowu podjęto. Bliższych wiadomości dotąd niema.

Ateny. (Aj. Ateńska). Grecki poseł w Sofii założył wczoraj imieniem swego rządu protest u prezydenta ministrów Geszowa z powodu zajść koło Panghajon. Geszow zapewnił posła, że wyda zaraz potrzebne zarządzenia celem spowodowania natychmiastowego wstrzymania kroków nieprzyjacielskich.

Choroba Mikada.

Tokio. (T. B.) Według wydanego wczoraj wieczorem biuletynu cesarz przepędził noc poprzednią spokojnie, temperatura wynosiła 38·5.

Eksplozya kotła.

Buenos Aires. (T. B.) W tutejszym porcie wydarzyła się wczoraj eksplozya kotła, przyczem 10 robotników zginęło, a 20 odniosło rany.

Berlin. (T. B.) Cała prasa omawia znaczenie dzisiejszej uroczystości ślubnej ks. Ludwiki Wiktoryi, w szczególności znaczenie zjazdu trzech monarchów, co jest symptomem polepszenia sytuacyi europejskiej.

Rzym. (T. B.) Ag. Stefaniego donosi z Walony: Ambulans włoskiego czerwonego krzyża był tu serdecznie powitany przez ludność albańską i oficerów tureckich.

CENNIK

Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 24 maja 1913 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)		Żądają (w Koronach)	
Waluty.				
Ruble papierowe	233	25	234	25
Marki niemieckie	117	25	118	—
Franki papierowe	95	25	96	—
20-to frankówki w złocie	19	—	19	20
Dolary amerykańskie	492	—	497	-
Listy zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	—	—	—	
4½% Listy zastawne Banku hipot.	90	50	91	25
4% " " "	82	—	82	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	92	—	93	—
4% Listy zastawne Banku kraj.	85	—	86	—
4% Listy zast gal. Tow. kred. z. nieoz.	96	—	97	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	90	—	90	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	83	25	84	25
4% " " " " 52-let.	93	—	94	—
4½% List. zast. Banku gal. dla h. i prz.	—	—	96	—
Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	96	25	97	25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	84	—	85	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	82	—	83	—
4% Pożyczka miasta Krakowa	81	25	82	25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	90	—	90	50
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	—	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	81	25	82	25
Akcye.				
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	650	—	655	
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	405	—	410	
Akcye kolei Karola Ludwika	—	—	—	
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	515	—	520	-
Publiczne zapisy długu.				
4 1/10% wspólna renta papierowa	87	—	87	50
4 1/10% wspólna renta srebrna	87	—	87	50
4% renta koronowa austryacka	83	25	83	75
4% renta koronowa węgierska	82	—	82	50
4% renta austryacka w złocie	05	—	105	50
4% renta węgierska w złocie	01	75	102	25

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Anna Mańkowska ze Słupi (W. Ks. Poznańskie), bar. Adam Roniszewski z Bobina, Amelia Mrozowska z Warszawy, Dr Marceli Szarski z Wrocławia, Dr Stefan Piotrowicz z Chicago, Władysław Grotowski z rodziną z Jaćmierza, Adam Dziedzicki z Klimontowa (Kieleckie), Henryk Oppenheim z Sosnowca, Janowie Rakowscy ze Lwowa, Anna Biernacka z Wiednia, Zygmunt Schiftan z Wrocławia, Stanisław Rostkowski z Warszawy, Eugeniusz Januszkiewicz z Grabek (Kieleckie), Stefan Złotnicki z Warszawy, Edward Sapalski z Kalinowa, Adam Napieralski z Bytomia, Michał Neweynoff z Sosnowca, Leon Nadel z Budapesztu, Wacław Morawek z Königgrätz, Władysław Fibich z Lipiniek, Alojzy Šworčik z Königgrätz.

HOTEL ANGIELSKI PIERWSZORZĘDNY przy ulicy Warszawskiej l. 7 w pobliżu Pomnika Jagiełły i Akademii Sztuk Pięknych. Pokoje od 3 K 50 h na dobę. Elektryczne oświetlenie. Centralne ogrzewanie Liff. Usługa pierwszorzędna.

Wacławowie Kowalscy z Wiednia, Ryszardowie Wagnerowie z Bytomia, Czesławowie Kwiatkowscy z Mor. Ostrawy, X Michał Zawoda z Kielc, X. Jan Czapla z Ojcowa, Inż. Leonard Słaski z Drohobycza, Inż. Józef Makowski z Tustanowic, Prof. Karol Szawelski z Odessy, Helena Dawidowicz z Pragi, Henryka Kowaczyńska z Makowa, Jan Jerzy Karłowicz z Krynicy, Mieczysław Dobija Rawski ze Lwowa.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Muzeum etnograficzne otwart jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 1 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się na ul. Studenckiej l. 7, parter.

DODATEK LITERACKO-SPOŁECZNY.

Młodzież na Wszechnicy Jagiellońskiej.

II. Prądy odrodzeńcze.

Wskrzeszenie przytłumionych w okresie pozytywistycznym tradycyj wileńskich Filomatów i Filaretów stało się podłożem, na którem zrodził się w ostatnich latach nowy ruch wśród młodzieży polskiej — ruch odrodzeniowy.

Powstał on zupełnie niezależnie od kierunków ideowo-politycznych. W przeciwieństwie bowiem do prądów, rozbudzonych w stowarzyszeniach politycznych młodzieży, zwracających uwagę prawie wyłącznie na zagadnienia społeczno-polityczne — nowy ruch główny nacisk położył na moralne podniesienie jednostki, wyzwolenie jej z zakorzenionych nałogów i wad, urobienie silnego charakteru, a nadewszystko stworzenie wyraźnego, jednolitego poglądu na świat, zgodnego z nauką Kościoła katolickiego, wynikami najnowszych badań naukowych, oraz wskazaniami wielkich duchów narodowych: filozofów, wieszczów i myślicieli. Twórcą tego nowego prądu jest znany filozof Wincenty **Lutosławski**, który w roku 1900 tworzy w Krakowie pierwszy luźny związek pod tyt.: „**Bractwa polskich filaretów**", gdzie miały się skupić jednostki, chcące w jakikolwiek sposób poprzeć dążenia inicyatora, podjęte w kierunku odrodzenia społeczeństwa polskiego. W roku następnym wyłania się z tego „Bractwa" ściślejszy już związek, nazwany „**Zakonem filaretów polskich**" o bardziej skrystalizowanym celu i zakresie działania, zbyt może obszernym, jak na początek i niepotrzebnie zabarwiony aż do przesady mistycznymi pomysłami. Celem tego nowego Związku, jako i zresztą całego ruchu odrodzeniowego, stało się wewnętrzne odrodzenie narodu i zwiększenie jedności pomiędzy Polakami, rozsianemi po świecie, przez rozpowszechnienie wychowania narodowego, równoważącego zgubny wpływ wychowania państwowego, wrogiego duchowi polskiemu.

W tymże samym roku zawiązane przez Lutosławskiego i pod jego prawie wyłącznie kierownictwem powstające „**Seminaryum wychowania narodowego**" miało przygotować czynnych członków do „Bractwa" i „Zakonu filaretów". Obok tych związków zakłada Lutosławski jeszcze jedno stowarzyszenie o dość egzotycznej nazwie „Eleusis", mającej przypominać ową duchową stolicę Hellenów, gdzie wszyscy wybrani byli wtajemniczani i utwierdzani w posiadaniu tych prawd wiekuistych, od których postęp ducha na ziemi zależy. Formalnie zawiązane zostało „Eleusis" dnia 22 stycznia 1903 roku, gdy na obchodzie 40-tej rocznicy powstania styczniowego w teatrze ludowym w Krakowie 12 osób wobec licznie zebranej publiczności złożyło uroczyste ślubowanie powstrzymania się od alkoholizmu, nikotynizmu, hazardu i rozpusty. I odtąd rozpoczyna się cicha, wytrwała praca tej bądź co bądź ciekawej organizacyi, cieszącej się dziś znacznymi wpływami wśród młodzieży, zwłaszcza na kresach, Litwie i Rusi, oraz wśród robotników w Westfalii.

Młodzież krakowska niezbyt licznie pospieszyła za Lutosławskim. Ta część, która za nim poszła, ujęła niemal całkowicie rządy w „Eleusis". Po niejakim czasie wydzieliła się jednak w oddzielne „Koło akademickie", nad którem objął kuratorstwo prof. Dr Maryan Zdziechowski.

Początkowe lata istnienia „Eleusis" były okresem dobierania się i grupowania ludzi, zbliżonych uczuciowo dokoła mało jeszcze określonego hasła wychowania narodowego przez poczwórną wstrzemięźliwość i kult wieszczów, okresem istotnego kierownictwa „Eleusis" przez Lutosławskiego. Lecz w miarę dłuższego istnienia, program „Eleusis" się ustalał, a wpływ inicyatora i założyciela zmniejszał się, co stało się nawet powodem secesyi z „Eleusis", t. zw. „**Wolnych kowali**", bez zastrzeżeń idących za Lutosławskim.

Ostatecznie podstawy, na których oparł się obecnie prąd eleusyński, ustalone zostały na Zjeździe w Kosowie, odbytym podczas wakacyj 1910 roku. Dadzą się one sprowadzić do trzech głównych działów: narodowego, religijnego i moralnego stanowiska tego kierunku, ujętych w szereg tez i opublikowanych w VI tomie czasopisma „Eleusis", ukazującego się od czasu do czasu w Krakowie.

Otóż pod względem narodowym stoi „Eleusis" na stanowisku odrodzenia Polski — duchowo wolnej i politycznie niepodległej. Za istotę posłannictwa Polski uważa wytworzenie takich wartości duchowych, jakie pozwoliłyby na stworzenie państwa, któreby dawało przykład realizacyi miłości chrześcijańskiej nietylko w życiu indywidualnem, ale także w stosunkach międzynarodowych. Praca dla odrodzenia narodu ma charakter religijny i dokonywa się przez ulepszenie i rozszerzenie dusz. Rozpowszechnianie i ulatwianie wewnętrznego przeżywania ducha i pism wieszczów narodowych, przedewszystkiem Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego uznaje „Eleusis" za najlepszy sposób budzenia i pogłębiania świadomości **narodowej**.

Swoje „credo" religijne streścili „elsowie" w następujących sześciu tezach: 1) Jesteśmy **katolikami bez zastrzeżeń**, uznajemy wszystkie dogmaty zgodnie z orzeczeniami Stolicy Apostolskiej i poddajemy się karności organizacyjnej w Kościele. 2) Uznajemy za konieczne głębsze indywidualne przejęcie się zasadami wiary, czerpanemi z życia i słów Chrystusa i z pism, tworzących osnowę i tradycyę nauki Kościoła. 3) W dążeniu do skrystalizowania, ujednostajnienia naszego poglądu na świat, uznajemy za pożądane głębsze studyum wielkich myślicieli ludzkości, a zwłaszcza Ojców i Doktorów Kościoła i wieszczów narodowych. 4) Pragniemy, by dogmaty i praktyki Kościoła kształtowały życie nasze w duchu miłości Chrystusowej i Ofiary i chcemy uniknąć w ich ujmowaniu bezdusznego formalizmu. 5) Obcowanie jaknajczęstsze z Chrystusem w Sakramencie Ołtarza uważamy zarówno za fundament religijnego życia zarówno jednostek, jakoteż i grup braterskich i 6) uznanie dobrej woli w Kościele i dążenie do poznania prawdy, to minimum warunków wewnętrznych, jakim odpowiadać musi każdy wstępujący w nasze grono. Wierzymy, że studyum głębszych podstaw religijności — przy gorącem pragnieniu zdobycia wiary — musi każdego doprowadzić do katolicyzmu, jako najwznioślejszej religii Miłości.

Wreszcie pod względem moralnym stwierdzono konieczność dożywotniej poczwórnej abstynencyi, oraz podkreślono wstrzemięźliwość od wszelkich rzeczy zbytecznych i ogólną powściągliwość w zaspakajaniu potrzeb fizycznych — jako ważny czynnik pracy wewnętrznej.

Wsparte na tych oto podstawach, rozwinęło „Eleusis" dość szeroką akcyę wśród młodzieży gimnazyalnej, skupiając ją w „Związki nadziei", a obecnie niepoślednią rolę odgrywa w organizowaniu harcerstwa (skautingu) polskiego. Dla młodzieży tej wydawało miesięcznik p. t. „Młodzież", przekształcony obecnie na kwartalnik. Dla ludu i warstw robotniczych wydaje pisemko narodowe i abstynenckie „Iskrę o bardzo szlachetnych tendencyach, ale o poziomie niezbyt przystosowanym do umysłowości naszego robotnika i wieśniaka. Organem oficyalnym jest wspomniane już czasopismo „Eleusis".

W życiu akademickiem „Eleusis" czynniejszej roli nie odgrywa. Zamknięte w sobie, oddziaływa bardzo nieznacznie na młodzież tylko za pomocą osobistych stosunków.

Nie mając bynajmniej zamiaru krytykować prądu eleuzyńskiego, muszę jednak zaznaczyć, że powstał on jako zlanie w jedną całość rozmaitych systemów i myśli wielkich duchów świata, a zwłaszcza trójcy naszych wieszczów, w których upatruje cały program pracy narodowej i rozwiązanie wszystkich zagadnień społecznych i politycznych. Takie stanowisko, jak słusznie zwrócono już uwagę, nadaje temu kierunkowi charakter idealistyczny, a nawet mistyczny.

Drugim kierunkiem odrodzeńczym, powołanym do życia w najnowszych czasach jest kierunek t. zw. **odrodzeniowy**, w odróżnieniu od poprzedniego, nazwany też pozytywistycznym. Wyrazicielem tego kierunku stał się „Prąd", miesięcznik społeczny i literacko-naukowy w Warszawie.

Fizyognomia tego ruchu, będącego jeszcze *in statu nascendi*, nie da się bliżej określić. Stwierdzić tylko można, że wyrósł on z jednej strony pod wpływem prądów eleuzyńskich, a z drugiej na gruncie nowoczesnych prądów umysłowych zachodniej Europy, zwłaszcza pod wpływem głośnego filozofa i pedagoga F. W. Foerstera. Pod względem religijnym kierunek odrodzeniowy stoi na stanowisku **katolickiem**. Cechuje go zbytnia może skłonność do krytykowania tego wszystkiego, co dotychczas w obozie katolickim się robi. Propaguje również ideę poczwórnej wstrzemięźliwości. Usiłowaniem młodzieży tego kierunku jest stworzenie na Uniw. Jagiell. własnego stowarzyszenia pod nazwą „**Odrodzenie**". A nawet być może, że te usiłowania pomyślnym skutkiem już zostały uwieńczone. Do ostatnich czasów odrodzeńcy nowego typu skupiali się przeważnie w „Polonii".

Do ruchu odrodzeńczego należy też zaliczyć powstanie przed trzema miesiącami na uniwersytecie „**Koła Chrystokratycznego**" celem zbliżenia się do postaci Chrystusa Pana przez zaznajamianie się z Pismem Św. Koło liczy do 50 członków, pomiędzy nimi kilku profesorów. Urządzane przezeń posiedzenia i odczyty ściągają dość liczne zastępy młodzieży i to nawet takiej, która do niedawna wszelki objaw religijny na gruncie akademickim namiętnie zwalczała. Koło jest jednym z oddziałów Wszechświatowego Związku chrześcijańskich akademików, rozgałęzionego potężnie w Anglii i Stanach Zjednoczonych w Ameryce, pozatem posiadającego swoje filie w każdem niemal środowisku uniwersyteckiem. Oficyalnie nie posiadając charakteru żadnego z wyznań chrześcijańskich, skupia Związek młodzież wszelkich wyznań, a nawet i bezwyznaniową, pragnącą jednak zbliżyć się do prawdy Chrystusowej. Koło krakowskie, pozostające niejako pod egidą profesorów Uniwersytetu, a pomiędzy niemi i profesorów Wydziału teologicznego daje rękojmię, że zapoczątkowany ruch, może odegrać wybitną rolę w odrodzeniu religijnem młodzieży polskiej, którego przejawy silnie zarysowane na horyzoncie dojrzeć już można.

Szkoda tylko, że wszystkie te prądy odrodzeńcze w życiu ogólno-akademickiem tak nikłą dotychczas odgrywają rolę, wprost rezygnując z jakiegokolwiek w niem udziału, pozwalając przez to panoszyć się prądom radykalnym i bezwyznaniowym. Odosobniona „Polonia" nie jest w stanie im przeciwdziałać, skoro nie będzie miała za sobą bratnich grup odrodzeńczych, złączonych przecież wspólnymi węzłami narodowymi i religijnymi. Ona, jako jedyne stowarzyszenie katolickie ideowo polityczne chyba najbardziej powołaną jest do reprezentowania interesów katolickiej młodzieży w życiu ogólno-akademickiem. Chodzi więc o wspólne porozumienie, o zorganizowanie rozprószonych sił w jednolitą armię, mogącą odegrać wybitną rolę w życiu młodzieży, a w pierwszym rzędzie położyć kres uzurpowaniu sobie przez pewne odłamy reprezentacyi całej młodzieży akademickiej, jak to miało miejsce z „konferencyą międzystowarzyszeniową", „Sądem ogólno-koleżeńskim" i wyborem do „Tow. Wzajemnej Pomocy U. U. J.". Sprawę porozumienia się z bratniemi instytucyami należy więc poddać pod rozwagę młodzieży odrodzeńczej.

O ile mówimy o kierunkach odrodzeniowych, kierunkach par excellence katolickich, godzi się wspomnieć jeszcze o „**Akademickiej Sodalicyi Maryańskiej** męskiej i żeńskiej, pracującej nadzwyczaj wydatnie w kierunku uświadomienia katolickiego. Obydwie sodalicye liczą do 200 członków.

Observator.

Kraków w XVII stuleciu*).

Okres baroku, jeden z najbujniejszych i najżywszych w dziejach ludzkości, na gruncie krakowskim rozwinął się może najsilniej w życiu religijnem miasta. Gdzieindziej, w krajach południowych i zachodnich, a nawet w samej stolicy ówczesnej Polski, t j. w Warszawie, okres ten znalazł podatny grunt do rozwoju w świeckiem życiu narodu. Warszawa w okresie baroku była daleko więcej stolicą państwa, niż był nią Kraków w wiekach średnich. Kraków w czasach swego największego rozkwitu, a więc w wieku XIV, XVI, był i pozostawał zawsze miastem na wskróś mieszczańskiem. Był za ciasnym, aby w jego ramach mogło się pomieścić życie bujnej i hulaszczej szlachty XVII-tego i XVIII-tego wieku. Opasany murami fortecznemi, bardzo nieznacznie tylko rozszerzył swe granice w ciągu stuleci. Inaczej Warszawa. Po przeniesieniu do niej stolicy państwa w r. 1609 niebawem zaczęła powiększać swe granice terytoryalne, które aż do upadku Rzeczypospolitej nieustannie się rozszerzały. Dokoła starego miasta wyrasta nowe, najpierw drewniane, potem murowane, otoczone wielkimi ogrodami, błyszczące bogactwem, a nawet przepychem. Były to bowiem pałace i dwory magnatów i zamożnej szlachty. Za przykładem dworu zaczęli oni zamieniać spokojne życie wiejskie na okazałe i pełne rozmaitości — miejskie. W tych czasach właśnie otrzymała Warszawa owo piętno, które do dziś tworzy jej główną cechę, piętno wielkomiejskiej stolicy, gdzie obok mieszczaństwa, swobodnie i przestrono mogły poruszać się i żyć wyższe warstwy narodu.

Tego właśnie brakło Krakowowi. Nie zaznał on ni blasku, ni rozkoszy ówczesnego życia, którem jaśniały dwory wielkich panów tak zagranicą, jak w samym kraju. Był zawsze miastem średniowiecznem, ciasno zabudowanem, o ulicach wąskich i krętych, zamkniętych najczęściej basztami murów fortecznych. Brakło mu — poza rynkiem — większych placów, szerszych ulic, gdzieby się front pańskiego pałacu godnie przedstawiał. Były co prawda siedziby wielkich panów, rozrzucone tu i ówdzie po mieście, jak hrabiów Tarnowskich na Gródku, (gdzie dziś kościół N. Panny Maryi Snieżnej), jak Koniecpolskich, (gdzie teraz klasztor św. Józefa), a obok w sąsiedztwie Opalińskich, jak kasztelana Ocieskiego; Marcina Stadnickiego na Żmigrodzie (na miejscu kościoła i klasztoru św. Piotra), dalej margrabiów Wielopolskich i pana kasztelana Mniszcha na Stradomiu (dzisiejsze grunty i zabudowania XX. Misyonarzy) i wiele innych. Ale to nie były magnackie pałace, jakiemi pyszniły się ówczesne stolice zachodnich państw; jakie również Warszawie zaczęły coraz liczniej w tym czasie przybywać. Nie. Te wyżej wymienione siedziby, to były raczej obronne dworce szlacheckie o typie i założeniu jeszcze prawie średniowiecznym. Zamknięte silnym murem zdawały się bardziej bronić przystępu, niż zapraszać do środka. Przykład takiego dworca zachował się poniekąd do dziś w zabudowaniach klasztoru na Gródku. Pierwotnie siedziba wójta Alberta i jego następców, przeszła potem do rodu Tarnowskich, od których nabyta przez Annę Lubomirską w 1621, obróconą została na klasztor. Że budynki klasztorne zatrzymano niewiele zmienione, przekonywują gotyckie oprawy okien, widoczne od strony plant, a pochodzące najpóźniej z XV w. I to jest charakterystycznym bardzo objawem, że te dworce szlacheckie znikają po większej części w XVII w., zwłaszcza w pierwszej jego połowie. Przyczyna tego leżała głównie w przeniesieniu stolicy królewskiej do Warszawy, w której dokoła dworu monarszego skupiało się życie wyższych warstw narodu. Na miejscu dawnych dworów powstawały najczęściej kościoły i klasztory.

Z chwilą przeniesienia stolicy z Zamku na Wawelu brakło miastu obrazu tego głównego czynnika publicznego życia, który — obok tego, że nadawał Krakowowi dominujące stanowisko w państwie — był jeszcze źródłem wielkich dochodów ludności miasta. Obecność dworu i szlachty przerównoważyła także wpływy i znaczenie licznego kleru, tak świeckiego, jak i duchownego, którego udział w życiu publicznem społeczeństwa był — jak wówczas — olbrzymi i nieraz decydujący. Pozostawało jeszcze mieszczaństwo, a zwłaszcza jego wpływowsze i zamożniejsze warstwy tj. patrycyat. Ten doborowy zastęp mieszczaństwa — choć jeszcze w pierwszej połowie XVII. r. wcale zasobny, a nawet bogaty — nie mógł przecież zrównoważyć wpływów i znaczenia licznych i coraz to nowych zakonów i klasztorów, powstających w Krakowie. Te właśnie warunki sprawiły, że okres baroku rozwinął się na gruncie krakowskim najsilniej w życiu religijnem. Do kilkunastu zakonów, osiadłych tu jeszcze w wiekach średnich, przybywa w czasach baroku szereg nowych, jak Jezuitów, Reformatów, Kapucynów, Wizytek, Karmelitów Bosych, Karmelitanek, Bonifratrów, Misyonarzy, Pijarów i Trynitarzy. Wiele z tych zakonów rozrosło się w naszem mieście tak, że posiadło po kilka klasztorów i kościołów w swem ręku, jak np. Jezuici (kościół św. Piotra, św. Barbary i św. Macieja, dziś nieistniejący), jak Karmelici Bosi (kościół św. Łazarza i św. Michała) jak Bernardyni (kościół św. Agnieszki i św. Józefa) itd. Razem ze świątyniami parafialnemi złożyły się one pod koniec XVIII. w na istotnie imponującą — w stosunku do małego miasta — liczbę 64 budowli kościelnych. Jeżeli dalej uwzględni się, że każdy z tych zakonów i kościołów, których już dzisiaj przeszło dwadzieścia nie istnieje, posiadał znaczną posesyę klasztorną lub plebańską, a nadto po dwa lub więcej domów, (nawet po kilkanaście, jak Dominikanie, katedra i inni), wtedy łatwo można zrozumieć, że własność duchowna w tak małem mieście, jak ówczesny Kraków (dzisiejsze śródmieście, Stradom, Kazimierz i bardzo słabo zaludnione przedmieścia) była rzeczywiście olbrzymią.

Trzeba także uprzytomnić sobie, że w tych czasach własność duchowna była przeważnie wolną od wszelkich podatków i danin na rzecz miasta. Była ona zatem wielkim ciężarem, utrzymywanym nawet w niejednym wypadku przez miasto. Nic też dziwnego, że Rada miasta opierała się i przeszkadzała w osiedlaniu nowych zakonów, jednakże bezskutecznie. Kraków ubożejący coraz bardziej wskutek najazdów szwedzkich i innych, nie mógł już utrzymać w swych murach tak wielkiej własności duchownej. Wymownym bardzo tego dowodem jest list biskupa krakowskiego Piotra Gembickiego, z r. 1654 pod datą 9 sierpnia, pisany do Rzymu, w którym sprzeciwiając się osiedleniu księży Pijarów mówi między innemi: „Patres Scholarum Piarum napierają się **sedem figere** w Krakowie, w czem mieli listy do mnie a **Principibus**; Kraków jest tak pełny zakonników i zakonnic, że **victum** mieć nie mogą. Zaczem **contradicentibus aliis religiosis** nie myślę na to dać mego consensu".

Franciszek Klein.

*) Wstęp wyjęty z pracy Dra F. Kleina p. t. „Barokowe kościoły Krakowa". Kraków 1913.

Pamiętnik Eucharystyczny.

Sprawozdanie z obrad sekcyi polskiej XXIII międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Wiedniu od 12 do 15 września 1913. Zebrał i wydał X. Józef Kłos, Ojca świętego Piusa X tajny podkomorzy i redaktor „Przewodnika Katolickiego". Cena 3·60 marek.

Święto Bożego Ciała obchodził Kościół katolicki pierwotnie w Wielki Czwartek, jako w dzień ustanowienia Przenajświętszego Sakramentu. Aby pogłębić wiarę w narodzie i stawić zapory szerzącym się herezyom, postanowił Kościół św. poświęcić dzień jeden szczególnej czci Przenajświętszego Sakramentu. Papież Urban IV w XIII w. osobną bullą naznaczył na uroczystość tę pierwszy czwartek po oktawie Zielonych Świątek.

Z wzrastającej czci dla Najświętszej Eucharystyi powstało święto Bożego Ciała, jak je dziś obchodzimy. Najświeższym zaś objawem tej potężniejącej czci są międzynarodowe Kongresy Eucharystyczne, które odbywają się obecnie co roku.

W takich Kongresach Eucharystycznych biorą udział wszelkie narodowości, w obliczu Boga znikają różnice pochodzenia, znika nienawiść plemienna, stoi tylko człowiek wpatrzony w Bóstwo, wielbiący.

Kongres wiedeński, 23-ci z rzędu, szczególniejsze ma dla nas Polaków znaczenie. Odbył on się w mieście, które od nawały tureckiej przed 229 laty ochronił oręż bohaterskiego króla polskiego, Jana Sobieskiego, a odbył się w dniach oswobodzenia — od 12 do 15 września.

Polakom przypadła w tym Kongresie rola wybitna. Utworzyła się osobna sekcya polska, której przewodniczył X. biskup Likowski. Wzięli w niej udział wszyscy nasi dostojnicy Kościoła, nasi — t. j. Polacy, mnóstwo duchowieństwa polskiego i osób świeckich ze wszystkich stanów.

Nie sposób nam tu przytaczać wszystkich mów, jakie tam wygłoszono, bo ramy pisma naszego za szczupłe na to. Kogo to jednakże zaciekawia, a z pewnością zaciekawia nas wszystkich, niechaj nabędzie „Pamiętnik Eucharystyczny", wydany przez redaktora „Przewodnika Katolickiego", X. Kłosa. W nim wszystkie przemówienia są spisane i opisany jest cały obchód z objaśniającemi ilustracyami.

Referenci zrozumieli nasze położenie, a referaty ich też odpowiednio są zakrojone. Wszystkie narody szczególniejszą troską otaczają młodzież, boć to ona kiedyś miejsca nasze zajmie, więc jej też poświęcono szczególniejszą uwagę. X. kan. Jeż odczytał referat: „Podniesienie czci Eucharystyi świętej wśród młodzieży szkolnej"; Dr Krotoski: „Eucharystya a młodzież"; Witold Laszczyński: „Eucharystya a młodzież akademicka".

Lud nasz jest ważnym czynnikiem w życiu narodowem; zastawiają na niego sidła apostołowie fałszu i obłudy. Ostoją jego jest żywa wiara i głęboka cześć dla Najśw. Sakramentu. To też z przyjemnością czytamy w „Pamiętniku" referat X. prałata Kłosa: „Eucharystya a lud".

Referaty prawie jakby się uzupełniały, bo ze sprawami poprzedniemi ściśle złączone jest odrodzenie narodu. Na ten temat wygłosił referat X. arcybiskup Teodorowicz: „Eucharystya jako źródło duchowego odrodzenia narodu". W tem odrodzeniu duchowem biorą udział bardzo znaczny kobiety. I tej sprawie poświęciła referat pani prof. Straszewska: „Organizacya adoracyi wśród kobiet polskich".

Prócz tego wygłosili referaty X. arcybiskup Bilczewski: „O ofierze Mszy świętej"; hrabina Ledóchowska: „Owoce reformy Ojca św. Piusa X"; X. profesor Szlagowski: „Ciało Pańskie a ciała zmartwychwstanie"; Dr Lubecki: „Eucharystya w poezyi polskiej".

W „Pamiętniku" pomieszczone są także kazania, jakie z okazyi Kongresu wygłosili X. biskup Pelczar i X. biskup Fischer.

„Pamiętnik" jest równocześnie cennym dokumentem historycznym naszego współudziału w Kongresie Eucharystycznym. Powinien się znajdować w ręku każdego człowieka, który nie jest obojętny na objaw naszego życia i rozwoju.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Pożegnanie księcia Józefa z Krakowem. — Szkic historyczny napisał Dr Maryan Stępowski. Kraków 1913. Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej. Cena 60 hal.

W dziejach oręża polskiego dzień 8 maja 1813 jest datą ważną. Towarzystwo opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury w Krakowie w setną rocznicę przypomniało ją społeczeństwu i uczciło przez ufundowanie odpowiedniej tablicy pamiątkowej. W tym bowiem dniu książę Józef Poniatowski, naczelny wódz wojsk polskich, wskutek intrygi rosyjskiej i dwulicowej obłudnej polityki Austryi, która poza jego plecami połączyła się z Rosyą i przystąpiła do koalicyi przeciw Napoleonowi — zmuszony był wyprowadzić świeżo przez siebie uformowany kilkunastotysięczny korpus polski z Krakowa i granic Księstwa Warszawskiego i połączyć się z Napoleonem w Saksonii, skąd już za życia do Polski nie wrócił, znalazłszy śmierć bohaterską w nurtach Elstery dnia 19 października 1813 roku. Ten ważny moment dziejowy, związany jest z historyą Krakowa i z dworkiem „pod Lipkami" na Zwierzyńcu, gdzie pani ordynatowa Zofia z Czartoryskich Zamoyska w dniu 8 maja 1813 roku podejmowała księcia Józefa i jego sztab pożegnalnym podwieczorkiem. Autor w treściwym szkicu, ilustrowanym portretami księcia Józefa i pani Zamoyskiej, tudzież podobizną tablicy pamiątkowej w dniu 7 maja 1913 r. wmurowanej „pod Lipkami" — rzecz całą wyczerpująco przedstawił, a T. S. L. wydając tę pracę w bardzo staranne szacie zewnętrznej, złożyło hołd pamięci bohatera.

Wystawa pamiątek po ks. Józefie Poniatowskim. W Warszawie w salonie Ryshlinga otwarto wystawę jubileuszową. Wypadki z przed stu lat znalazły w niej nieme odbicie, a specyalnie dobitnie zaakcentowała się postać ks. Józefa Poniatowskiego.

Niejednemu z malarzy bohaterska postać wielkiego wodza dała impuls do stworzenia dzieła dużej wartości artystycznej. I niejednemu z ludzi oglądających te prace żywiej zabiło serce na widok księcia Pepi, tego, który tak pięknie umiał bronić honoru Polski i swego rycerskiego honoru do ostatniej chwili życia, do śmierci w nurtach Elstery. Śród odtwórców postaci księcia Józefa wyliczyć należy w pierwszym rzędzie prace Grassiego i Juliusza Kossaka, dalej prace Brodowskiego, Vernet'a, Suchodolskiego Januarego, Kiekiego i Madalińskiego. Z przedstawicieli sztuki nowoczesnej wymienić należy Bagieńskiego, Chełmińskiego, Sarnowicza, Tańskiego itp.

Wystawa prócz tego zawiera gablotki z pamiątkami po ks. Józefie. Publiczność odwiedza ją chętnie, co da się łatwo wytłumaczyć czcią, jaką kraj cały żywi dla pamięci bohatera.

„Miłośnicy Krakowa". Ukazał się na półkach księgarskich obszerny „XV Rocznik krakowski" jako doroczna publikacya Towarzystwa miłośników historyi i zabytków Krakowa. Rocznik XV, zawiera na wstępie bardzo interesującą rozprawę Dra Stanisława **Tomkowicza** „Legendarna święta Wilgefortis albo Frasobliwa i obraz na Zwierzyńcu". Rozprawa zajmuje się tajemniczym obrazem w kościółku św. Salwatora i udowadnia, że istnienie świętej Wilgefortis jest ludową legendą, obraz zaś na Zwierzyńcu jest podobnie (jak inne obrazy tej świętej, np. w Poznaniu) zmienioną pod wpływem legend podobizną sławnego krucyfiksu z Lukki. Krucyfiks ów, zwany „volto santo", miał być wyrzeźbiony zaraz po śmierci Chrystusa przez jego potajemnego ucznia Nikodema w Palestynie, a do Włoch dostał się w wieku ósmym i umieszczony w Lucce, zasłynął wkrótce cudami. Powstały o nim różne legendy (np. o trzewiku, który spadł z nogi Chrystusa) i które potem znalazły wyraz w akcesoryach, jakiemi malarze ozdabiali podobiznę krucyfiksu. Prosty umysł ludu wysnuł z tych akcesoryj i ze skróconej żeńskiej nazwy krucyfiksu (heilige Kümmernis — Męka Pańska) wniosek, że obraz przedstawia postać świętej i nadał tej przez siebie utworzonej „świętej" imię Wilgefortis (virgo fortis) lub Frasobliwej, zwłaszcza, że długie szaty Zbawiciela i nieudolna anatomia ciała wprowadzały na domysł, że obraz rzeczywiście przedstawia świętą niewiastę. Obraz znajdujący się na Zwierzyńcu, malowany przed 400 laty, przyszedł do Polski z Moraw. Jest on ważnym przyczynkiem do zrozumienia historyi kultu „volto santo". Dodać trzeba, że w rubrycelach katolickiego kościoła imienia św. Wilgefortis niema i nigdy nie było.

W tymsamym „Roczniku" ogłasza Dr Jan **Ptaśnik** „studya nad patrycyatem krakowskim wieków średnich" oparte na żmudnych poszukiwaniach archiwalnych, a przynoszące bardzo ważne szczegóły do historyi mieszczaństwa polskiego i do historyi niektórych wybitnych rodów szlacheckich.

Cenną rozprawę Dra Franciszka **Kleina** o barokowych kościołach Krakowa, omówimy osobno.

P. Kazimierz **Kaczmarczyk** zamieścił w „Roczniku" bibliografię Krakowa za rok 1912. Jest to spis książek i ważniejszych artykułów dziennikarskich, które w roku 1912 zajmowały się sprawami Krakowa. Pracowita i sumienna, a niezmiernie potrzebna praca p. Kaczmarczyka zasługuje na pełne uznanie i Towarzystwo miłośników Krakowa powinno uprosić autora o stałe prowadzenie takiej bibliografii.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. 100/88 V 1913

WYCIĄG
z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1913.

Odjazd z Krakowa.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia. Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu. Wrocławia i Berlina.

3·13 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełżca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.

3·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5·20 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

6·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełżca, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

6·52 rano p. posp. Nr. 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

7·50 rano, p. osob. Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

8·10 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

8·25 rano, p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

8·46 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) do Podwołoczysk. Połączenia; do Sambora, Sianek, Podhajec, Stojanowa, Brodów, Kopyczyniec, Kijowa, Odessy.

9·30 rano, p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.

10·25 rano, p. osob. Nr. 43 (od 15 VI. do 30 IX. włącz.) do Zakopanego i Rabki. Połączenia: do Żywca, Zwardonia.

10.45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.

1·15 po poł., p. osob. Nr. 33 do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 48 B (od 1 V. do 30 IX. co niedziele i święta) do Trzebini.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2·35 po poł., p. posp. Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2·48 po poł., p. osob. Nr. 44 B (od 1 V. do 30 IX codziennie) do Trzebini. Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.

2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stryja.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 35 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż, Nowego Sącza. (Orłowa od 15 VI. do 30 IX.)

3·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy, Żywca (od 15 VI. do 30 IX.) Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.

5·40 po poł., p. osob. Nr. 37 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.

6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia.

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga, Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.

6·56 wieczór, p. miesz., Nr. 61V do Tarnowa.

7·40 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·44 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 20 IX.) do Karlsbadu.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola okrętem.

9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.

10·35 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia,

10·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa. Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.

11.55 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż, Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec. Połączenia: z Bukaresztu, Jass, Ickan, Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·45 po poł., p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·30 w nocy p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sianek, Jasła, Rozwadowa.

4·52 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Brodów, Sambora, Stryja, Orłowa, Krynicy (od 1 V. do 30 IX.), Nowego Sącza.

5·30 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.

5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6·00 rano, p. posp. Nr. 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia

7·20 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.

7·35 „ „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·55 rano, p. osob Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.

8·15 rano, p. osob. Nr. 118 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

8·40 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) z Karlsbadu Połączenia z Pragi, Ołomuńca.

8·44 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Gzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza.

9·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·35 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·55 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.

12·58 rano, p. osob. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły

1·10 p. poł, p. osob. Nr. 114 (od 1 VI. do 30 IX. co niedzielę, czwartki i święta) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

1·24 p. poł., p. osob. Nr. 4 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

2·05 p. poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza. Połączenia z Krynicy (od 1 V. do 30 IX.), Zakopanego, Zwardonia, Żywca Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

5·40 po poł., p. osob. Nr. 414 z Wieliczki

4·45 p. poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia, Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice.

4·52 po poł., p. osob. Nr. 27 z Brzecławy (Lundenburga).

5·50 po poł. Nr. 116 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia z Orłowa i Krynicy od 15 VI do 30 IX.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.

6·15 wieczór, p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa, Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Sianek.

6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

7·10 wieczór. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa.

7·36 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odesy, Husiatyna, Kopyczyniec, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Jasła.

8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

8·23 wiecz., p. posp. Nr. 102 (od 15 VI. do 30 IX. wł.) z Zakopanego i Rabki.

8·50 wiecz., p. osob. Nr. 47 B (od 1 V. do 30 IX. w niedzielę i święta) od Trzebini.

9·10 wiecz. p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia. Połączenia z Sierszy wodnej.

9·24 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk. Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Stryja, Sambora, Sokala, Tynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic, Stróż, Szczucina.

9·45 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy,

10·24 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·05 wieczór. p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska, i Wadowic przez Kalwaryę.

11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga, Warszawy.

82-letnia staruszka
wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych, prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ pod numerem 235

Staruszka 89 letnia
bez jakiejkolwiek opieki i środków do życia prosi o wsparcie
Łaskawe datki przyjmuje Administracya „GŁOSU NARODU“ 128 0

Wdowa z dziećmi
chora na oczy, bez żadnych środków do życia, prosi o jakąkolwiek pomoc.
Łaskawe datki przyjmuje administracya „Głosu Narodu.“ 683 0

MIŁOSIERDZIU CZYTELNIKÓW
poleca się dwie rodziny, których nędza i kalectwo ojców stwierdzone przez męskie Tow. św. Wincentego à Paulo w Krakowie. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“. 212 0

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu“. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35. pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.